



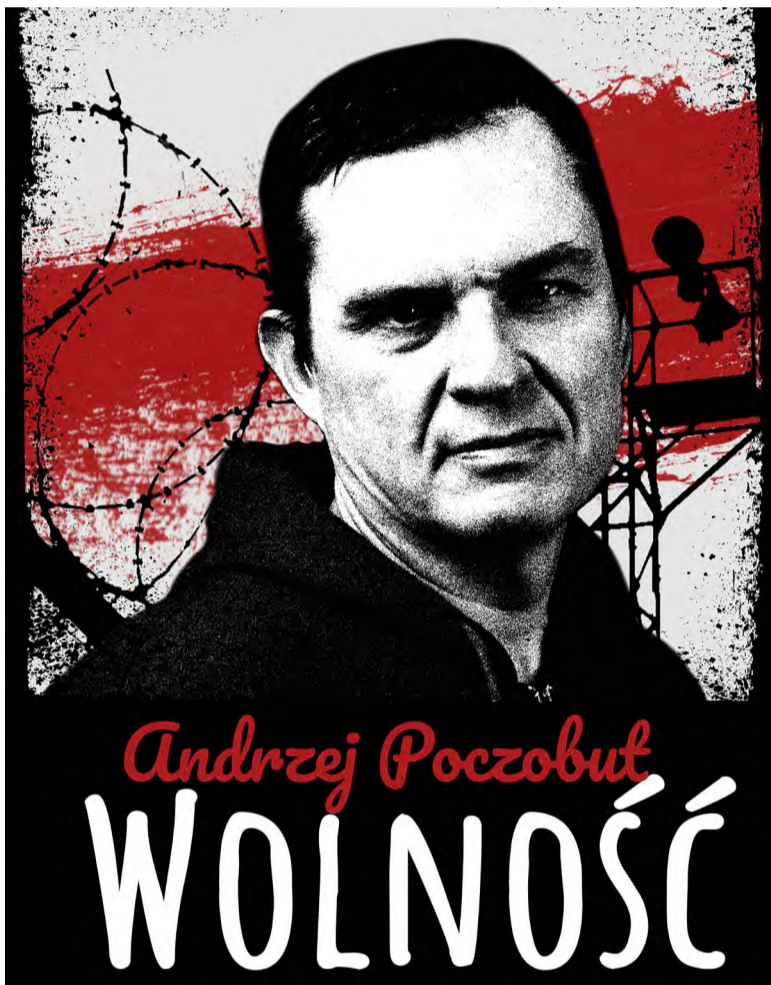
Cztery lata temu został aresztowany Andrzej Poczubut

Andrzej Poczubut, dziennikarz i działacz polskiej mniejszości na Białorusi, został przed czterema laty aresztowany, a w 2023 roku skazany na osiem lat za rzekome «podżeganie do nienawiści». 25 marca, w czwartą rocznicę aresztowania dziennikarza przypominają o nim największe polskie media.

Ruslan Szoszyn w "Rzeczpospolitej" relacjonuje swoją ostatnią rozmowę z żoną Andrzeja – Oksaną Poczubut.

Kobieta opowiada, że z listów od męża dowiaduje się niewiele. Andrzej pisze do niej, na przykład o tym, ile dziennie robi pompek. Skarży się też na brak dostępu do nowych książek i na to, że asortyment więziennej biblioteki skazuje go na lekturę dzieł klasyków literatury rosyjskiej.

Autor tekstu w "Rzeczpospolitej" przypomina ponadto o nieudanych, niestety, próbach uwolnienia Andrzeja Poczubuta, podejmowanych w okresie minionych czterech lat przez władze Rzeczypospolitej Polskiej. Dziennikarz cytuje także prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelikę Borys, według której szansę na uwolnienie Andrzeja daje jedynie podjęcie przez polskie władze dialogu z Aleksandrem Łukaszenką.



O ostatnim tekście Andrzeja Poczubuta, opublikowanym dokładnie cztery lata temu, w dniu aresztowania dziennikarza w Grodnie, wspomina w dzisiejszej "Gazecie Wyborczej" jej wicena-czelny Bartosz Wieliński.

Według Wielińskiego, opublikowany przez niego w dniu aresztowania Andrzeja, tekst był

"w zasadzie manifestem do ówczesnych polskich władz, by nie szli wobec Łukaszenki na żadne ustępstwa, bo białoruski dyktator Polski nienawidzi. I ją oszuka, tak jak oszukiwał w 2016 roku, gdy polscy politycy: wicepremier (późniejszy szef rządu) Mateusz Morawiecki, szef MSZ Witold Waszczykowski, marszałek Senatu Stanisław Karczewski latali do Mińska nakłaniać białoruskiego rządzącego (mówili o nim per «ciepły człowiek»), by zerwał z Rosją".

W czwartą rocznicę aresztowania Andrzeja Poczubuta pisze o nim także największe polskie medium – Polska Agencja Prasowa (PAP).

PAP przypomina m.in., że po ogłoszeniu w 2023 roku wyroku, skazującego Andrzeja na osiem lat kolonii karnej, Polska zamknęła przejście graniczne z Białorusią w Bobrownikach, mówiąc wprost, że otworzy je po tym, gdy władze w Mińsku zrezygnują z politycznego przesładowania Poczubuta.

Ze swej strony, agencja podkreśla, że "Łukaszenko wprost dawał do zrozumienia, że traktuje Poczubuta jak polityczną kartę przetargową, np. mówiąc publicznie, że mógłby on zostać wymieniony na działaczy białoruskiej opozycji, którzy uciekli z kraju przed jego zemstą".

PAP przytacza także słowa rzecznika MSZ RP Pawła Wrońskiego, który powiedział agencji, że Polska wielokrotnie rozmawiała z władzami Białorusi na temat Poczubuta.

– Chyba wszyscy w Polsce wiedzą, co powinien zrobić Łukaszenko: po prostu wypuścić z więzienia niewinnego człowieka – miał powiedzieć rzecznik MSZ.

Jako koledzy Andrzeja Poczubuta, współpracujący z nim przez wiele lat przy tworzeniu mediów polskojęzycznych na Białorusi, dwa lata temu prezentowali w Sejmie RP wystawę o nim pod tytułem «Prześladowany za POLSKOŚĆ».

Wystawa ta po dwóch latach od jej prezentacji w Sejmie RP nie straciła na aktualności i wciąż jest dostępna (także do pobrania i dalszego rozpowszechniania) na stronie internetowej wydawcy naszego portalu – Fundacji Wolność i Demokracja.

a.pis

Nasz wolontariusz zdobył Wyróżnienie w «Wielkim Teście o Żołnierzach Niezłomnych»

1 marca obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Z tej okazji w przeddzień święta, 28 lutego br. w Warszawie, w Centralnym Przystanku Historia IPN im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, odbyła się III edycja ogólnopolskiego «Wielkiego Testu o Żołnierzach Niezłomnych».

W konkursie wzięli udział czterdziestu uczniów klas VII i VIII szkół podstawowych z całej Polski. Na test złożyły się zadania składające się z pytań otwartych i zamkniętych, sprawdzających wiedzę o wielu żołnierzach niezłomnych, np. Józefie Kurasiu ps. "Ogień", Danucie Siedzikównie ps. "Inka", rtm. Witoldzie Pileckim i innych. Pytania dotyczyły także wiedzy ogólnej z okresu powojennej Polski oraz piosenek, wierszy i autorów, którzy w swojej twórczości oddawali hołd wielkim bohaterom powojennego

podziemia niepodległościowego.

Zwycięzcą "Wielkiego Testu" został uczeń Publicznej Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Kamionnej (woj. małopolskie) Hubert Ferenc. Walka o kolejne miejsca na podium rozstrzygnęła się w dogrywce między Urszulą Biardzką (III miejsce) ze Szkoły Podstawowej im. Żołnierzy Wyklętych w Borkach-Kosach i Piotrem Zdunem (II miejsce) z Gdyni.

Czołówkę najlepiej przygotowanych konkursowiczów uzupełnili zdobywcy Wyróżnień, wśród których znalazł się uczeń Szkoły Podstawowej nr 8 im. Jana Matejki w Sopocie Marcin Pisalnik, będący jednocześnie wolontariuszem-fotografem i konsultantem ds. technicznych redakcji portalu Znadniemna.pl i gazety "Głos znad Niemna na uchodźstwie".

Uczestnicy z całego kraju wykazali się niebywałą znajomością tematu, który zgromadził ich w Centralnym Przystanku Historia IPN. A podczas

warsztatów o Cichociemnych nasz reprezentant zabłysnął wiedzą o zdobyciu i przekazaniu do Londynu przez wywiad Armii Krajowej nieuszkodzonej rakiety V-2 (sekretny niemiecki pocisk, który jako pierwszy w dziejach ludzkości obiekt stworzony przez człowieka potrafił przekraczać tzw. linię Kármána – wysokość 100 kilometrów – i wchodzić w przestrzeń kosmiczną).

Marcin Pisalnik prywatnie jest synem małżeństwa redaktorów gazety "Głos znad Niemna na uchodźstwie" i portalu Znadniemna.pl – Iness Todryk-Pisalnik i Andrzeja Pisalnika.

Gratulujemy Marcinowi Pisalnikowi zdobycia Wyróżnienia w prestiżowym ogólnopolskim "Wielkim Teście o Żołnierzach Niezłomnych" i w myśl znanego łacińskiego przysłowia Per aspera ad astra (Przez trudny do gwiazd) – życzymy kolejnych sukcesów w nauce, ciekawych zainteresowań i wspaniałych pasji.

Redakcja Głosu



Dyplom i nagrodę rzeczową za zdobycie Wyróżnienia w "Wielkim Teście o Żołnierzach Niezłomnych" z rąk wicedyrektora Biura Przystanków Historia IPN dr. Marcina Zarzeckiego odbiera nasz wolontariusz Marcin Pisalnik

Archiwum REDAKCJI



W Irkucku na Syberii zmarł o. Włodzimierz Siek

Dotarła do nas bardzo smutna wiadomość z Rosji! 17 marca nagle i niespodziewanie w wieku 56. lat zmarł o. Włodzimierz Siek SVD.

Urodzony w polskim Radomiu duchowny posługę kapłańską związał z terenami leżącymi na wschód od Polski, najpierw posługiwał w Baranowiczach (diecezja pińska), a potem w najdalszych zakątkach Syberii i Dalekiego Wschodu Rosji.

Ostatnie lata był wikariuszem generalnym w diecezji irkuckiej i proboszczem katedry w Irkucku, a także wice regionalnym werbistów w Rosji i na Białorusi. Żegnaj Włodek! Do zobaczenia po drugiej stronie! – napisali jego współpracownicy Misjonarze Werbiści na Facebooku.

Rosyjskie media podają, że przyczyną zgonu śp. księdza Włodzimierza Sieka był zawał serca.

Włodzimierz Siek urodził się 6 sierpnia 1969 roku w polskim mieście Radom. Po ukończeniu studiów filozoficznych w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezjalnym w Sandomierzu w 1991 roku wstąpił do nowicjatu Zakonu Księży Werbistów. W 1996 roku otrzymał święcenia kapłańskie po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Pieniężnie (Polska).

O tym, jak został werbistą opowiedział w „Dzienniku Łódzkim”.

Gdybym nie był wierzący, to powiedziałbym, że to przypadek, ale u Pana Boga nie ma przypadków – mówi. – Kiedyś moja siostra zaszła do katedry w Radomiu i tam akurat prymicy miał jeden z werbistów pracujący w Kolumbii. Przyniosła do domu obrazek. I to mi jakoś utkwiło w pamięci. Potem jeszcze na Jasnej Górze dostałem książkę „Werbisci w Polsce”. To powołanie dojrzało we mnie, a chciałem pomagać tam, gdzie jeszcze nikt nie pomagał – wyjął.

W latach 1996-1999 ks. Włodzimierz pełnił funkcję proboszcza parafii w Baranowiczach i był jednocześnie proboszczem Kościoła Werbistów Białorusi. W latach 1999-2004 pełnił posługę jako proboszcz parafii w Błagowieszczeńsku (obwód amurski przy granicy z Chinami).

– Pracę swoją rozpocząłem na Białorusi w Baranowiczach i byłem wikariuszem u proboszcza, który nazywał się Jerzy Mazur – opowiadał ksiądz Włodzimierz Siek w jednej z audycji radiowych. – Pewnego dnia spadł na nas grom z jasnego nieba, informacja, że Jerzy Mazur został mianowany biskupem w Irkucku. Biskup Jerzy, wyjeżdżając z Białorusi, powiedział: zbierajcie ekipę i przyjeżdżajcie mi pomóc... – wspominał duchowny.

W 2004 roku został mianowany proboszczem parafii Niepokalanego Serca Najświętszej Marii Panny w Irkucku. 1 sierpnia 2007 roku został wikariuszem generalnym (wicebiskupem) diecezji

św. Józefa w Irkucku.

Diecezja, którą zarządzał w Rosji jest największą pod względem zajmowanego terytorium diecezją na świecie. Jej obszar obejmuje aż 10 milionów kilometrów kwadratowych. Stolicą diecezji jest Irkuck. Szacuje się, że ks. Włodzimierz Siek zarządzał diecezją, liczącą ok. 50 tys. wiernych.

Oto, jak ojciec werbista opowiadał o życiu podległej mu i biskupowi Jerzemu Mazurowi diecezji w maju 2024 roku:

Przed pandemią mieliśmy tu dwa kościoły, ale formalnie są tu dwie parafie. Wcześniej byliśmy bowiem też w starym polskim kościele, ale wyproszone nas stamtąd i już nie wpuszczono z powrotem. Wszyscy katolicy gromadzą się obecnie w katedrze konsekrowanej w 2000 roku przez biskupa Jerzego Mazura. Oprócz Irkucka obsługujemy jeszcze parafie dojazdowe, jak choćby w Majsku. Jest też Wierszyna, ale tam jest ksiądz z Polski. Jeśli chodzi o Polaków, jest dość duża grupa w Irkucku, ale nie największa. Tu najwięcej jest Ormian rodem z Gruzji, którzy uciekli przed prześladowaniem Turków. W parafii mamy ponadto Litwinów, Białorusinów. Są też Buriaci, a nawet Chińczycy, Mongołowie i jeden Koreańczyk. Jest też rzesza studentów zagranicznych. Taka to istna wieża Babel. Tak więc katolik, to nie tylko Polak.

Od 2000 roku śp. ojciec Włodzimierz Siek był członkiem Rady ds. Świeckich, Młodzieży i Ruchów Religijnych przy Konferencji Biskupów Katolickich Federacji Rosyjskiej.

24 marca w katedrze Niepokalanego Serca NMP w Irkucku Mszy św. pogrzebowej przewodniczył pasterz diecezji irkuckiej bp Cyryl Klimowicz.

Bp Cyryl z bólem wspominał kapłańskie życie śp. ks. Włodzimierza, wieloletniego proboszcza Katedry i wikariusza generalnego diecezji oraz wiceregionalnego ojca werbistów w Rosji, pracującego też w Radzie ds. Świeckich, młodzieży i ruchów religijnych przy Konferencji Biskupów Katolickich Federacji Rosyjskiej.

Bp Klimowicz wyraził wdzięczność zmarłemu za wieloletnie oddanie i duszpasterskie zaangażowanie w budowaniu i rozwijaniu życia religijnego w Rosji.

Ks. Włodzimierz Siek, zwany „ewangelicznym gladiatorem Bożych spraw w Winnicy Syberyjskiej”, został pochowany w Ziemi Irkuckiej na Cmentarzu zwanym Priwotaricha, jako pierwszy kapłan duszpasterz miejscowego wiernego ludu, pośród tych z którymi był wiele lat i oddanie im służył, bez względu na porę dnia i nocy.

Łączymy się w bólu i smutku z setkami ludzi, dla których śp. ks. Włodzimierz Siek był wzorem Chrześcijanina i Dobrego Pasterza.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie. A światłość wiekuista niechaj Mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen!

Na Białorusi zmiana szefa rządu

Po pięciu latach na Białorusi zmienił się szef rządu. Nowym premierem został Aleksander Turczyn – człowiek urodzony i wychowany w Nowogródku w obwodzie grodzieńskim.

Nową nominację poprzedziła decyzja Aleksandra Łukaszenki o zdymisjonowaniu poprzedniego premiera Romana Gołowczenki, który po odejściu z rządu już objął stanowisko prezesa Banku Narodowego Republiki Białorusi.

Jak podaje internetowa gazeta Nasza Niwa, nowy białoruski premier Aleksander Turczyn ma 49 lat. Urodził się w Nowogródku. Jest absolwentem Białoruskiego Państwowego Uniwersytetu Ekonomicznego oraz Akademii Zarządzania.

W latach 2004-2010 pracował w Koreańskim Rejonowym Komitecie Wykonawczym Obwodu Grodzieńskiego, a od 2010



roku – w Mińskim Obwodowym Komitecie Wykonawczym.

Od 2018 roku pełnił funkcję pierwszego wicepremiera, a od 2019 roku – funkcję przewodniczącego Mińskiego

Obwodowego Komitetu Wykonawczego.

Pierwszym oświadczeniem Turczyna na nowym stanowisku było stwierdzenie, że „nie będzie żadnych istotnych zmian w kursie gospodarczym”.

Zapytany, czy istnieje potrzeba zmiany podejścia, odpowiedział:

„Moim ulubionym powiedzeniem jest «ewolucja bez rewolucji». Oczywiście, na każdym stanowisku trzeba się rozwijać: zarówno na stanowisku szefa rządu, jak i szefa mińskiego obwodowego komitetu wykonawczego... Każdy lider wnosi ze sobą coś nowego, nową perspektywę spojrzenia na pewne problemy. Z pewnością nie będzie znaczącej zmiany w kursie gospodarczym. Najważniejsze jest zapewnienie zrównoważonego i zrównoważonego rozwoju naszego kraju – cytuje Turczyna państwowa agencja prasowa BelTA.

a.pis

Zakazy, ograniczenia i sankcje...

Zakaz wjazdu do USA

Administracja prezydenta Donalda Trumpa przygotowuje zakaz podróży do Stanów Zjednoczonych, który może objąć 43 kraje. Wśród zagrożonych zakazem znajdują się obywatele Białorusi i Rosji.

Według dziennika „New York Times”, który zapoznał się z przygotowywaną listą, kraje podzielono na trzy kategorie oznaczone kolorami od czerwonego, najgorszego, do żółtego, najbardziej łagodnego. W realizację tego projektu zostali zaangażowani urzędnicy amerykańskiej dyplomacji i służb bezpieczeństwa.

Kolorem czerwonym oznaczono: Afganistan, Bhutan, Kubę, Iran, Libię, Koreę Północną, Somalię, Sudan, Syrię, Wenezuelę i Jemen. Oznacza to, że obywatele tych krajów mają całkowity zakaz wjazdu do Stanów Zjednoczonych.

Na „pomarańczowej” liście znalazło się 10 krajów: Białoruś, Erytrea, Haiti, Laos, Mjanma, Pakistan, Rosja, Sierra Leone, Sudan Południowy i Turkmenistan.

Obywatele tych krajów mogą mieć znacznie ograniczone możliwości wjazdu do Stanów Zjednoczonych. Osoby podróżujące z wizą imigracyjną lub turystyczną, na przykład, mogą napotkać odmowę wjazdu na teren USA.

Aby otrzymać wizę wjazdową obywatele krajów z listy „pomarańczowej” będą musieli uzyskać pozytywną ocenę

od amerykańskich urzędników przeprowadzających z nimi rozmowę kwalifikacyjną.

Ograniczenia w podróżowaniu na łotwę

Lotewskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na wniosek Straży Granicznej tego kraju wprowadza ograniczenia na przejściu granicznym „Paternieki” (po stronie białoruskiej – „Grigorowszczyzna”) na granicy z Białorusią.

Jak podaje portal Delfi.lv, od 19 marca granicę będzie można przekraczać wyłącznie samochodem (wstrzymany zostanie ruch pieszy i rowerowy – red.). Decyzję tę poparł rząd Łotwy.

Podobne ograniczenia wprowadzane są na granicy Łotwy i Rosji „w celu wzmocnienia ochrony granic i zwiększenia skuteczności kontroli granicznej”. Czas trwania ograniczeń jest nieokreślony.

Sankcje za represje i współpracę z Rosją

Państwa członkowskie UE zdecydowały 27 marca, o nałożeniu sankcji na kolejne 25 osób i siedem podmiotów z Białorusi za wspieranie władzy Aleksandra Łukaszenki, współpracę z Rosją i organizowanie wyborów prezydenckich w sposób niezgodny ze standardami demokratycznymi. Na listę trafiła m.in.

białoruska Centralna Komisja Wyborcza (CKW).

Poza CKW jako instytucją, na unijną listę sankcyjną trafili również jej wiceprzewodniczący, sekretarz i członkowie za zorganizowanie w styczniu 2025 roku wyborów prezydenckich na Białorusi, które – jak oceniły państwa członkowskie UE – nie były ani wolne, ani uczciwe, a w dodatku odbywały się w atmosferze represji i łamania praw człowieka oraz z naruszeniem zobowiązań Białorusi wobec OBWE (Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie).

Sankcjami objęty został także Aleh Ramanau, przewodniczący prorezimowej partii Biała Ruś, posiadającej większość w białoruskim parlamencie.

Na liście znalazło się również dziewięciu sędziów, którzy wydali wyroki motywowane politycznie wobec obywateli protestujących przeciwko władzy Łukaszenki. „Uczestniczyli w ten sposób w represjach wobec społeczeństwa obywatelskiego i opozycji demokratycznej” – uzasadniła Rada UE.

Ograniczeniami objęto też wpływowych przedstawicieli Dyrekcji Zarządzania Mieniem Prezydenta Białorusi, czyli białoruskiego organu rządowego, podległego bezpośrednio Łukaszence i generującego dochody dla władz, a także przedsiębiorców wspierających reżim dyktatorski w Mińsku.

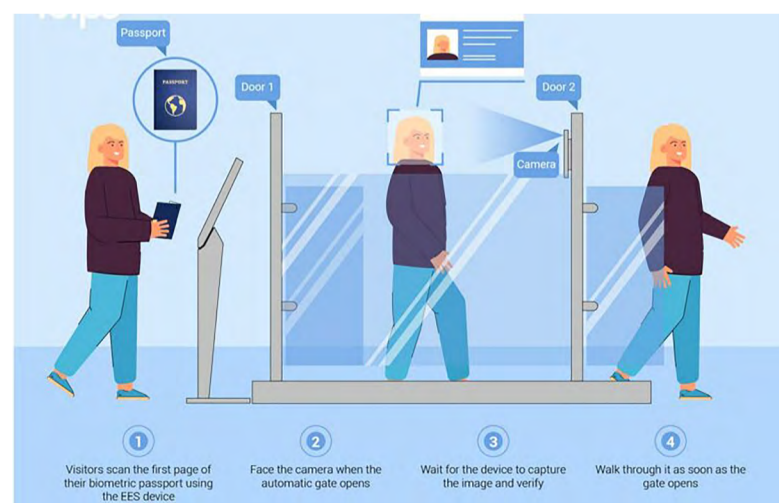
IT-P

Na granicy nowy system EES

Ministrowie spraw wewnętrznych krajów Unii Europejskiej 5 marca 2025 roku uzgodnili w Brukseli wprowadzenie nowego systemu rejestracji wjazdów i wyjazdów do i ze Strefy Schengen (Entry/Exit System – EES).

Wprowadzenie EES na granicach strefy Schengen tłumaczy się tym, że Unia Europejska chce dokładniej rejestrować wjazdy i wyjazdy obywateli państw trzecich na teren Wspólnoty. System będzie cyfrowo rejestrował imię i nazwisko osoby przekraczającej granicę, jej dokument podróży, dane biometryczne oraz datę i miejsce wjazdu i wyjazdu, a także odmowy zgody na wjazd.

W ramach nowego systemu dane biometryczne do rozpoznawania twarzy lub odcisków palców zastąpią tradycyjną pieczęć w paszporcie. System ma



przyspieszyć dostęp do danych, a tym samym pomóc w walce z przestępczością transgraniczną i terroryzmem.

System będzie cyfrowo rejestrował imię i nazwisko osoby przekraczającej granicę, jej dokument podróży, dane

biometryczne, takie jak odciski palców i wizerunek twarzy, oraz datę i miejsce wjazdu i wyjazdu. W systemie będą również rejestrowane odmowy zgody na wjazd.

AG/Deutsche Welle

Polska wciąż walczy o uwolnienie Poczobuta

Szef MSZ Radosław Sikorski prowadził rozmowy w Waszyngtonie o uwolnieniu Andrzeja Poczobuta z białoruskiej kolonii karnej. - Pozwólmy negocjatorom działać w dyskrecji - mówił Sikorski o rozmowach USA i Rosji ws. wymiany zakładników. Poczobut to działacz polskiej mniejszości na Białorusi, aresztowany cztery lata temu.



Białoruska prokuratura oskarżyła Poczobuta o "rehabilitację nazizmu", a także o wzywianie do sankcji i działań na szkodę Białorusi. Polskie władze domagają się uwolnienia działacza i oczyszczenia go z politycznie motywowanych, nieprawdziwych zarzutów.

Sikorski rozmawiał w USA o uwolnieniu Poczobuta

Radosław Sikorski, który składał wizytę w Bukareszcie, został zapytany przez dziennikarzy, czy Polska toczy obecnie rozmowy ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie uwolnienia Poczobuta, np. w ramach wymiany więźniów między USA i Rosją czy Białorusią.

Szef MSZ zapewnił, że osobiście prowadził takie rozmowy podczas swojej wizyty w Waszyngtonie w lutym, jednak - jak podkreślił - "szczegóły muszą zostać poufne". - To jest sytuacja, w której - gdyby to ode mnie zale-

żało - to oczywiście Andrzej Poczobut byłby wolny, ale niestety jest we władzy autorytarnego reżimu - powiedział.

- Pozwólmy negocjatorom działać w dyskrecji - zaapelował Sikorski.

Z doniesień "New York Times" wynika, że 12 lutego wysoki rangą urzędnik Departamentu Stanu USA Christopher W. Smith spotkał się z rządzącym na Białorusi Alaksandrem Łukaszenką w Mińsku. Po rozmowach doszło do uwolnienia trojga białoruskich więźniów politycznych: dziennikarza Andrzeja Kuznieczyka, działaczki Aleny Mauszuk i amerykańskiego obywatela, którego nazwiska wówczas nie ujawniono. Wszyscy uwolnieni zostali przekazani stronie amerykańskiej na granicy z Litwą.

IT-P/PAP

Apel Senatu RP

Senat RP podjął przez aklamację apel w sprawie uwolnienia Andrzeja Poczobuta w 4. rocznicę aresztowania dziennikarza i działacza polskiej mniejszości narodowej na Białorusi.

25 marca minęły 4 lata od aresztowania Andrzeja Poczobuta, jednego z liderów mniejszości polskiej na Białorusi. Za działania w obronie polskości i wolnego słowa reżim Aleksandra Łukaszenki skazał go na 8 lat pobytu w kolonii karnej o zastrzonym rygorze.

„Senat Rzeczypospolitej Polskiej ponownie apeluje do polskiego rządu o wznowienie działań na rzecz uwolnienia Andrzeja Poczobuta oraz wszystkich bezprawnie uwięzionych na Białorusi. (...)

Senat Rzeczypospolitej Polskiej apeluje do Parlamentu Europejskiego, parlamentów i rządów państw demokratycznego świata oraz międzynarodowych instytucji ochrony praw człowieka z apelem o podjęcie solidarnych działań na rzecz uwolnienia Andrzeja Poczobuta i wszystkich więźniów sumienia na Białorusi” - napisali senatorowie.

Na stronie Senatu opublikowana została pełna treść Apelu, którą zamieszczamy poniżej:

APEL SENATU RP

w sprawie uwolnienia Andrzeja Poczobuta w 4. rocznicę aresztowania

Wczoraj minęły 4 lata od aresztowania Andrzeja Poczobuta, jednego z liderów mniejszości polskiej na Białorusi. Za działania w obronie polskości i wolnego słowa reżim Aleksandra Łukaszenki skazał go na 8 lat pobytu w kolonii karnej o zastrzonym rygorze.

Od dnia osadzenia w kolonii karnej Andrzej Poczobut często pozbawiany

jest możliwości widzenia z rodziną. Odbiera mu się prawo do otrzymywania przesyłek i paczek żywnościowych oraz utrudnia się dostęp do niezbędnych leków.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej z całą mocą potępia te haniebne akty pogwałcenia praw człowieka oraz elementarnych praw mniejszości narodowych i żąda od władz białoruskich niezwłocznego uwolnienia Andrzeja Poczobuta. Senat Rzeczypospolitej Polskiej wyraża najwyższe uznanie dla niezłomnej walki Andrzeja Poczobuta o prawo do polskości i wolności na Białorusi. Wyrażamy pełną solidarność z jego rodziną i wszystkimi, którzy walczą o jego uwolnienie.

Zapewniamy o naszym nieustającym wsparciu dla rodaków na Białorusi. Potępiamy likwidację szkół polskich, szykanowanie działaczy Związku Polaków na Białorusi, profanację i niszczenie polskich miejsc pamięci. Uznajemy te działania za nieprzyjazne wobec Polski, łamiące reguły prawa międzynarodowego oraz umowy dwustronne między Polską a Białorusią.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej ponownie apeluje do polskiego rządu o wznowienie działań na rzecz uwolnienia Andrzeja Poczobuta oraz wszystkich bezprawnie uwięzionych na Białorusi. Sankcje personalne ze strony Polski i Unii Europejskiej wobec funkcjonariuszy reżimu Łukaszenki biorących udział w prześladowaniach muszą zostać rozszerzone i zastrzone.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej apeluje do Parlamentu Europejskiego, parlamentów i rządów państw demokratycznego świata oraz międzynarodowych instytucji ochrony praw człowieka o podjęcie solidarnych działań na rzecz uwolnienia Andrzeja Poczobuta i wszystkich więźniów sumienia na Białorusi.

IT-P/senat.gov.pl



Marszałek Senatu RP solidarna z Poczobutem

Kilkadziesiąt osób wzięło udział 25 marca w Białymstoku w akcji solidarności z Andrzejem Poczobutem – jednym z liderów mniejszości polskiej na Białorusi, przebywającym w kolonii karnej w tym kraju. Marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska apelowała, by nie być obojętnym i by wciąż upominać się o uwolnienie Poczobuta.

Akcje solidarności odbywają się w Białymstoku od czerwca 2021 roku, w centrum miasta, na skwerze przy pomniku ks. Jerzego Popiełuszki. Początkowo były to akcje wsparcia dwóch osób: Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta. Po wyjściu prezesa Związku Polaków na Białorusi z aresztu, uczestnicy miesięcznych spotkań solidaryzują się z Poczobutem. Na skwerze stoi instalacja z jego wizerunkiem.

„Jest więźniem dlatego, że głosi prawdę, uczciwość, dlatego, że jest Polakiem, dlatego, że ważne są dla niego wartości. Jest więźniem przetrzymywanym w skandalicznych warunkach. Upominając się o Andrzeja Poczobuta, upominamy się o wszystkich więźniów politycznych w Białorusi” - mówiła podczas wtrkowej akcji marszałek Kidawa-Błońska.

Przypominała, że Senat RP wielokrotnie podejmował uchwały - jak to ujęła - „przypominające i żądające natychmiastowego zwolnienia Andrzeja Poczobuta i innych więźniów politycznych”. „Bardzo ważne jest, żebyśmy nie byli obojętni (...), żebyśmy każdego dnia upominali się o jego uwolnienie” - podkreślała.

Dziękowała wszystkim, którzy co miesiąc biorą udział w akcjach w Bia-

łymstoku i „głośno wołają i żądają, żeby Andrzej Poczobut odzyskał wolność”. „Nie możemy zapominać, nie możemy być obojętni, świat musi wiedzieć, że pamiętamy o nim i każdego dnia będziemy mówić, że Andrzej Poczobut musi wrócić do rodziny, do swoich zadań, musi odzyskać wszystkie swoje prawa” - dodała marszałek Senatu.

„Andrzej, trzymaj się! Cały czas myślimy o tobie” - podkreśliła.

Wiceprezes Związku Polaków na Białorusi (zdelegalizowanego przez białoruskie władze) Marek Zaniewski poinformował, że wobec Poczobuta przedłużony został o pół roku tzw. reżim celi więziennej; jak wyjaśnił, oznacza to przebywanie w pojedynczej celi, bez możliwości wychodzenia na świeże powietrze i bez możliwości pracy.

„Sytuacja pozostaje bardzo ciężka, ale - nie zważając na wszystko - Andrzej trzyma się bardzo dzielnie, przekazuje wszystkim pozdrowienia, dziękuje za to, że o nim pamiętamy” - mówił Zaniewski.

Podkreślał, że w związku z sytuacją na Białorusi akcje w Białymstoku muszą być kontynuowane. „Musimy przypominać o tych strasznych wydarzeniach, które na co dzień dzieją się na Białorusi. Musimy przypominać o Andrzeju, o reszcie więźniów politycznych, których na Białorusi niestety nie ubywa” - podkreślił wiceprezes ZPB.

„Słowa «uwięziony za polskość» mówią wszystko” - podkreślał prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski. Nawiązując do zatrzymania Poczobuta w Grodnie mówił, że kilkadziesiąt kilometrów od Białegostoku jest „inny system”.

„To są skutki tego, że na Białorusi nie ma demokracji, jest system autokratyczny, jest despotą, który bez sądu, a

nawet i z sądem, który jest w stu procentach zależny od niego, decyduje o życiu innych ludzi” - oświadczył Truskolaski.

Podkreślił, że jedyną winą Poczobuta jest to, że „nie zgadza się na system, który panuje na Białorusi, na łamanie praw człowieka, fałszowanie wyborów, na łamanie zasad demokratycznych i za to już cztery lata cierpi”. „Możemy tylko mówić, apelować, również do opinii publicznej Europy, aby upominała się o wolność Andrzeja Poczobuta” - dodał prezydent stolicy Podlasia.

O wspieraniu Poczobuta mówiono we wszystkich wystąpieniach podczas wiecu. „Przyjdzie taki czas, że Andrzej Poczobut będzie wolny i przyjdzie taki czas, w którym będzie nam wszystkim potrafił powiedzieć (...), że warto było być przyzwoitym i warto było stać po stronie dobra” - powiedział wojewoda podlaski Jacek Brzozowski.

Głos zabrała też m.in. Maria Tiszkowska, działaczka ZPB, która została zatrzymana z kilkoma innymi osobami w tym samym dniu, co Poczobut, a po wyjściu z aresztu wyjechała do Polski bez prawa powrotu na Białoruś.

Przypominała dzień „aresztowania za bycie Polakiem”. „Nie jesteśmy przestępcami, jesteśmy mniejszością polską na Białorusi i nią będziemy. Chcemy uczyć dzieci języka polskiego, dbać o swoją historię dziadków, pradziadków, opiekować się miejscami pamięci, czcić święta. Czy to jest przestępstwo?” - pytała.

Apelowała, by wciąż mówiono, pisano i czytano o sprawie Polaków na Białorusi. „Chcemy, żeby ta pamięć nie zginęła, żeby się pamiętało, nie tylko w rocznice czy miesięcznice” - mówiła Tiszkowska. Poczobutowi życzyła zdrowia i „mocy ducha, który w nim jest”.

a.pis/PAP

O Poczobucie w Strasburgu

Wolność słowa jest gwarancją demokracji; musimy upominać się o nią w krajach, gdzie jest łamana i deptana - oświadczyła w Strasburgu marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska. Przypominając o prześladowaniach dziennikarzy, podkreśliła: «upominam się o uwolnienie Andrzeja Poczobuta».

- Już za kilka dni, 25 marca, miną

cztery lata od jego bezprawnego uwięzienia. O jego uwolnienie, jak również wszystkich innych osób bezprawnie uwięzionych na Białorusi, Senat RP nieustannie się upomina - powiedziała marszałek Senatu w wystąpieniu na Europejskiej Konferencji Przewodniczących Parlamentów w Strasburgu.

Przypominała, że na całym świecie przetrzymywanych jest ponad pół tysiąca dziennikarzy i pracowników mediów, z czego około 60 uwięzionych jest w Rosji i na Białorusi.

W wystąpieniu poświęconym zagro-

żeniem dla wolności słowa Kidawa-Błońska zauważyła, że pochodzą one z co najmniej dwóch kierunków. - Z zewnątrz, obserwujemy ciągłe ingerencje ze strony państw autorytarnych, które sponsorują kampanie dezinformacyjne, mające na celu zasianie strachu i podzielenie społeczeństw w państwach demokratycznych - powiedziała.

Europejska Konferencja Przewodniczących Parlamentów co dwa lata gromadzi przewodniczących parlamentów z 46 krajów Rady Europy i państw obserwatorów oraz krajów sąsiednich.

a.pis/PAP

Estera Rachel Kamińska – matka żydowskiego teatru rodem z Porozowa

10 marca przypada Jubileusz 155. urodzin naszej legendarnej krajanki Estery Rachel Kamińskiej. Przez współczesnych ta córka prowincjonalnego kantora nazywana była «matką żydowskiego teatru» i porównywana do największych diw swoich czasów – Włoszki Eleonory Duse, czy Francuski Sary Bernhardt.

Estera Rachel Kamińska, z domu Halpern, urodziła się 10 marca 1870 roku w Porozowie koło Wołkowyska w rodzinie miejscowego kantora synagogalnego.

Początkowo pracowała jako modystka. Jej debiut teatralny odbył się na deskach teatryku Eldorado w Warszawie. Sztuce teatralnej poświęciła się jednak całkowicie dopiero po śmierci rodziców. Stając się "kapłanką Melpomeny" nasza krajanka od 1893 roku występowała z trupą swego przyszłego męża Abrahama Izaaka Kamińskiego. W 1900 roku wraz z małżonkiem założyła wędrowny teatr.

Na początku aktorskiej kariery Estera Rachel grała głównie w operetkach. Prawdziwą sławę przyniosły jej dopiero role zagrane w widowiskach, zaliczanych do poważnego repertuaru, na przykład rola w prapremierze sztuki "Di Gołdene Kejt" (Złoty łańcuch) Icchoka Lejba Pereca.

Po występach w Sankt Petersburgu miejscowi krytycy teatralni nie szczędzili jej pochwał, porównując Estere



Rachel do największych diw światowej sceny teatralnej. Ogromna popularność która spadła na artystkę sprawiła, iż występowała m.in. w Odessie, Kijowie,

Londynie czy Paryżu.

Z owacjami witano ją też w mniejszych miastach. Do legend przeszła historia, o tym jak w Lublinie młodzi

wielbiciele talentu aktorki sami zaprzęgli się do dorożki zamiast koni, by przewieźć ją spod dworca kolejowego do hotelu "Europa".

Za zarobione podczas tournée po Stanach Zjednoczonych środki Estera Rachel stworzyła wraz z mężem w 1913 r. pierwszy stały Teatr Żydowski w Warszawie przy ul. Obożnej. Grano w nim ambitny repertuar światowy, a jedną z debiutantek była przyszła gwiazda sceny, córka naszej bohaterki – 17-letnia Ida Kamińska, która będzie kontynuować nie tylko aktorską, ale i menadżerską pasję swojej matki.

Po latach w autobiograficznej książce "Moje życie, mój teatr" Ida będzie wspominać matkę nie tylko jako niesamowitą artystkę, ale również jako wspianą, ciepłą, stworzoną do pracy z ludźmi osobę. Jako dziewczynka Ida widziała prawie każdy spektakl z udziałem Estery Rachel, nazywanej już wówczas "matką teatru żydowskiego w Polsce".

W czasie I wojny światowej Estera Rachel występowała na okupowanych przez Niemców terenach Cesarstwa Rosyjskiego. Do Polski wróciła w 1921 roku. Była współorganizatorką Warszawskiej Grupy Literackiej.

Diwa żydowskiej sceny teatralnej zasłynęła, jako odtwórczyni ról w sztukach Jakuba Gordiny (zwłaszcza, jako Mirele Efros w sztuce pod takim samym tytułem), ale także jako główna bohaterka w "Norze" Henryka Ibsena i "Damie Kameliowej" Aleksandra Dumasa Syna. To jej przypisywano zasługę wylansowania na scenie żydowskiej klasyki europejskiej: Szekspira, Moliera, Czechowa

i Shawa. Kamińska wystąpiła także w filmach: "Mirele Efros" (1912), "Der Unbekanter" (Nieznajomy – 1913), "Di Sztifmutter" (Macocha – 1914) i "Tkijes kaf" (Ślubowanie – 1924).

Estera Rachel była matką dwóch córek, które zostały aktorkami – Racheli Kamińskiej oraz wspomnianej wyżej Idy Kamińskiej, syna – Józefa Kamińskiego, który został kompozytorem oraz babką mieszkającej w Nowym Jorku córki Idy – aktorki Ruth Turkow. Siostrzenicą Estery Racheli Kamińskiej była też aktorka Dina Halpern.

Córka Estery – Ida Kamińska była pierwszą aktorką z krajów socjalistycznych, która otrzymała nominację do Oscara. Nominację za najlepszą rolę kobiecą otrzymała w 1967 roku za rolę sklepikarki w czechosłowackim filmie "Sklep przy głównej ulicy" w reżyserii Jana Kadara i Elara Kolosa.

Estera Rachel Kamińska zmarła 25 grudnia 1925 roku w Warszawie. Jest pochowana w alei głównej cmentarza żydowskiego przy ulicy Okopowej na warszawskiej Woli. Autorem jej nagrobka jest Fiszel Rubinlicht.

Na nagrobku umieszczona jest płaskorzeźba przedstawiająca: lwa, tygrysa, jelenia i orła, odnosząca się do tekstu z żydowskiej księgi "Pirke Avot": "Bądź silny jak tygrys, lekki jak orzeł, rączy jak lew, aby wypełnić wolę Twojego Ojca w niebie".

Imię Estery Racheli Kamińskiej nosi Teatr Żydowski w Warszawie. Współpatronką teatru jest jej córka – Ida Kamińska.

Opr. Walery Kowalewski

«Trędowata» – wymyślona w Platerowie k. Brasławia

W marcu 1909 roku na witrynach księgarskich pojawiała się książka, która wzbudziła tyleż zachwytów i wzruszeń, co krytyki. Była to powieść pt. «Trędowata» autorstwa Heleny Mniszkówny.

Helena Mniszkowa, to jedna z najpoczytniejszych polskich pisarek z przełomu XIX i XX stulecia. Urodziła się na Wołyniu. Los chciał jednak, aby swoje największe dzieło napisała w Platerowie, miejscowości leżącej współcześnie w obwodzie witebskim na Białorusi.

Powieściopisarka zamieszkała w Platerowie w 1899 roku, wkrótce po ślubie z Władysławem Chyżyńskim. W próbach literackich Helenę wspierał ojciec – Michał Mniszek-Tchorznicki, który ostatecznie sfinansował pierwsze wydanie wyda nie "Trędowatej". Ogromną rolę w stanowieniu młodej literatki, jako uznanej pisarki odegrał jej stryj Józef. To on skontaktował autorkę z Bolesławem Prusem, który przychylnie ocenił jej pracę po przeczytaniu rękopisu "Trędowatej". Opinia znamienitego pisarza stała się dla młodej autorki decydującym bodźcem zachęcającym do dalszej pracy literackiej.

O czym ta powieść?

Akcja najsłynniejszego utworu Heleny Mniszkówny – powieści "Trędowata" – rozgrywa się na przełomie XIX i XX wieku. Autorka opisuje w książce tragiczne dzieje miłości, której spełnieniu stają na przeszkodzie przesady społeczne i nietolerancja członków rodów arysto-



kratycznych, wynikająca z hermetyzmu, właściwego bywalcom salonów.

Tytułową postacią powieści jest skromna, nieutytulowana szlachcianka Stefania (Steficia) Rudecka. Po doznany zawodzie miłosnym przyjmuje ona posadę guwernantki u baronowej Elzownowskiej, ciotki młodego ordynata Waldemara Michorowskiego. Początkowo Stefania unika ordynata, u którego ją razi jego podejście do rzeczywistości. Z czasem jednak pojawia się między nimi wzajemne zrozumienie i uczucie.

Przypadkowo okazuje się, że dziadek Waldemara i babka Stefanii kiedyś byli zakochani i nawet zaręczeni, choć do

małżeństwa nie doszło wskutek sprzeciwu rodziny ordynata. Obawiając się powtórzenia sytuacji, Rudecka zamierza opuścić rezydencję Michorowskich, ale zdecydowany na ślub Waldemar przezwycięża przeszkodę i doprowadza do zaręczyn ze Stefanią.

W wyniku szyszan i intryg ze strony miejscowych rodzin arystokratycznych, dziewczyna popada jednak w chorobę i przedwcześnie umiera w dniu planowanego ślubu. Śmierć ta w intencji autorki stanowi rodzaj ofiary złożonej przez jednostkę przerstającą swe otoczenie, a zarazem staje się symbolem moralnego triumfu odrzuconej jak "trędowata" bohaterki powieści.

Fabula stworzonego przez Helenę Mniszkównę dzieła literackiego zawiera znany literacki motyw "księcia i kopcuszka". Odnacza się wszakże sprawnym wykorzystaniem przez autorkę schematów fabularnych i maksymalnym spiętrzeniem sentymentalnego dramatyizmu.

Powieść została niechętnie przyjęta przez krytykę, która uznała ją za zbyt oryginalną. Odniosła jednak ogromny sukces czytelniczy. Nie mniejszym powodzeniem cieszył się dalszy ciąg losów Waldemara, który ukazał się niebawem w powieści pod nazwą "Ordynat Michorowski" (1910).

Dzieło wielokrotnie ekranizowane

O popularności "Trędowatej" świadczy fakt, że jest ona jednym z najczęściej ekranizowanych polskich utworów literackich.

Pierwsze dwie ekranizacje powieści pojawiły się jeszcze w okresie międzywojennym. Były to filmy o tej samej nazwie "Trędowata", wyreżyserowane przez Edwarda Puchalskiego (1926) i Juliusza Gardana (1936).

Najbardziej znaną filmową adaptacją "Trędowatej" jest film z 1976 roku, wyreżyserowany przez Jerzego Hoffmana. Tylko w kinach ZSRR "Trędowata" Hoffmana obejrzało 28,1 miliona widzów.

Ostatnia ekranizacja powieści powstała 26 lat temu. Na jej podstawie w 1999 roku pod tym samym co powieść tytułem nakręcony został w Polsce serial telewizyjny w reżyserii Wojciecha Rajewskiego i Krzysztofa Langa.

Obiekt satyry

Jak każde wybitne dzieło powieści Heleny Mniszkówny doczekała się prześmiewców. W 1922 roku wydana została parodia na "Trędowatą" pt. "Na ustach grzechu: powieść z życia wyższych sfer towarzyskich", autorstwa wybitnej polskiej pisarki satyrycznej Magdaleny Samozwaniec.

Ironizująco odniósł się do dzieła życia Mniszkówny także Tadeusz Dołęga-Mostowicz. W Karierze Nikodema Dyzmy (1932), najpoczytniejszy pisarz swoich czasów wspomniął, że jego bohater "wyobraził sobie książkę i hrabiów tak, jak ich poznał w najpiękniejszej powieści na świecie, w «Trędowatej»".

Opr. Adolf Gorzkowski



Święto tradycji i kultury Kresów w Białymstoku

Palmy wielkanocne, pisanki zdobione woskiem, koszyczki, ceramikę, koronkę, biżuterię i rękodzieło ludowe, a także regionalne przysmaki: miody, wędliny, chleby i sękacze – wszystko to można było nabyć w miniony weekend w Białymstoku na straganach 140. rzemieślników z Polski, Litwy i Ukrainy. Na placu przed Teatrem Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku w sobotę i niedzielę odbył się Wielki Jarmark Kaziukowy.



Białostocki Jarmark Kaziukowy nawiązuje do jarmarku odpustowego organizowanego w Wilnie od ponad 400 lat, 4 marca w dzień św. Kazimierza – patrona Litwy. Wydarzenie jest częścią XXVI Dni Kultury Kresowej – imprezy, która co roku przyciąga do stolicy Podlasia miłośników wschodnich tradycji i sztuki ludowej. To święto przypomina o bogactwie dziedzictwa dawnych ziem Rzeczypospolitej i kultury pamięć o kresowych korzeniach wielu mieszkańców regionu.



Jarmark Kaziukowy to główne wydarzenie Dni Kultury Kresowej. Poprzedziła go niezwykła muzyczna podróż po przedwojennych kawiarenkach Lwowa i Wilna, która miała miejsce jeszcze 1 marca w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. „W kresowej kawiarence” w wykonaniu białostockiego projektu muzycznego „Zimne Dranie” królowały największe szlagiery przedwojennej estrady, m.in.: „Miłość ci wszystko wybaczy”, „Już taki jestem zimny drań”, „Hop, siup” czy „Umówiłem się z nią na dziewiątą”. Odbył się też pokaz mody z lat 20. i 30. XX wieku w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących imienia Stanisława Staszica.

W ramach XXVI Dni Kultury Kresowej odbyły się także spotkania tematyczne w Książnicy Podlaskiej oraz Galerii im. Słędzińskich. Uczestnicy mieli okazję wziąć udział w prezentacjach historycznych Tomasza Kuby Kozłowskiego z Domu Spotkań z Historią w Warszawie oraz spotkaniach z autorami książek, poświęconych tematyce kresowej m.in. odwiedzić spotkania autorskie z Wojciechem Koronkiewiczem, Leszkiem Wątróbskim oraz Aleksandrem Miśkiewiczem.



Dni Kultury Kresowej zakończą się 19 marca obchodami imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, które są stałym elementem programu i upamiętniają tę postać ważną dla historii Polski i Kresów.

Jak co roku organizatorami święta Kresów w stolicy Podlasia były: Fundacja na rzecz pomocy dzieciom z Grodzieńszczyzny oraz białostocki oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.

Waleria Brażuk



Królewicz, który nie bał się bycia świętym

4 marca w sposób szczególny wspominaliśmy św. Kazimierza w 541. rocznicę jego śmierci. Tak wyjątkową uwagę z naszej strony do osoby świętego, który połączył życie religijne z działalnością polityczną, wyróżniał się cnotliwością, czystością i szlachetnością, był szczerym wyznawcą Eucharystii i Najświętszej Maryi Panny, powoduje fakt, że królewicz skończył swą ziemską wędrówkę na zamku w Grodnie i jest jednym z patronów diecezji grodzieńskiej.



Niebieski orędownik

Mówiąc o związkach św. Kazimierza z miastem nad Niemnem, przede wszystkim trzeba wspomnieć o straconej Farze Witoldowej. Przebywając w Grodnie, królewicz przychodził do świątyni nawet w nocy. Gdy kościół był zamknięty, strażnicy nieraz znajdowali młodzieńca modlącego się przed drzwiami Domu Bożego.

Św. Kazimierza uczcili także grodzieńscy jezuita, którzy zbudowali kościół pw. św. Franciszka Ksawerego. Prawy ołtarz boczny tej świątyni, wykonany przez mistrza Krzysztofa Peukera w 1709 roku, został poświęcony królewiczowi i wyróżnia się swoimi ikonami.

Środkowy obraz, który prawdopodobnie namalował słynny artysta Walenty Wańkiewicz, przedstawia niezwykłą, wzniosłą pobożność świętego w trakcie modlitwy. W górnej części ołtarza znajduje się inne dzieło sztuki, odzwierciedlające cud św. Kazimierza, który miał miejsce w 1518 roku pod Połockiem. Według niektórych źródeł historycznych zjednoczeni wojewodowie moskiewscy próbowali podbić starożytne miasto, jednak mieszkańcy mężnie się bronili. Rozpoczęło się długie oblężenie. Wojewoda połocki Olbracht Gasztołd z grupą 2 tys. żołnierzy spieszył na pomoc oblężonemu miastu, ale szeroka i głęboka Dźwina nie pozwalała przedostać się na północny brzeg. Nagle, co potwierdzają liczne świadectwa, żołnierze ujrzeli jeźdźca na koniu, który znakami pokazywał im, by szli za nim. Ruszyli więc do wody i trafili w bród. Przeszedłszy przez Dźwinę, wojsko Wielkiego Księstwa niespodziewanie zaatakowało od tyłu znacznie liczniejsze wojsko moskiewskie. W szeregach najeźdźców zaczęła się panika. Część żołnierzy rzuciła się do rzeki i zatoniła. Na mieszkańcach Połocka, którzy prawie stracili nadzieję na pomoc, to cudowne uratowanie wywarło ogromne wrażenie”.

Z biografii królewicza wiemy, że zmarł w wieku 26 lat. Jednak za tak krótkie życie zdołał on wybrać drogę bardzo nietypową dla zamożnej osoby. Pilnie się uczył, miał wspaniałe wychowanie, pielęgnował w sercu ziarno wiary, które ogrzewało każdego, kto znajdował się obok.

Mimo krótkiego pobytu królewicza w Grodnie, pamięć o nim jest w mieście nadal żywa. Już od wielu lat w katedrze istnieje tradycja: 4 marca o godz. 9.00 przy ołtarzu św. Kazimierza odprawia się Mszę św., a w ciągu dnia można czcić jego relikwie. Święty jest też patronem Kapituły Katedralnej, jego imieniem nazwano Grodzieńskie Kolegium Teologiczne.

W diecezji zostały mu poświęcone cztery świątynie: we Wsielubiu (najstarsza z nich, wzniesiona w połowie XVII wieku), w Lipniskach, Niecieczy i Putryszkach.

Ciekawe jest również to, że w okresie międzywojennym w Grodnie istniała

ul. św. Kazimierza. Na początku lat 90. ubiegłego wieku komisja toponimiczna proponowała nazwać ku czci świętego ulicę Oktiabrską, leżącą w środku miasta, jednak ten pomysł nie zyskał aprobaty.

A czy wiedzieliście, że...

Ojcem św. Kazimierza był Kazimierz IV Jagiellończyk (zmarł w 1492 roku również w Grodnie), a matką Elżbieta Habsburżanka. Czterech jego bracia (Władysław, Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt) zostali królami, a piąty – Fryderyk – kardynałem i prymasem Polski. Z sześciu siostr przyszłego świętego dwie zmarły w dzieciństwie, a cztery wyszły za mąż za władców europejskich, dzięki czemu w żyłach wszystkich współczesnych monarchów Europy płynie przynajmniej kropla krwi Jagiellonów.

Gdy w 1602 roku otwarto grób królewicza, zobaczono, że jego ciało nie uległo zniszczeniu. U wezłowia znaleziono pergamin z ulubionym hymnem świętego „Omni die dic Mariae” (Każdego dnia sław Maryję), autorstwo którego przez dłuższy czas było przypisywane samemu Kazimierzowi. Okazało się jednak, że utwór jest znacznie starszy i prawdopodobnie został napisany przez św. Bernarda w XII wieku.

Ze szczątkami św. Kazimierza wiąże się szereg cudownych uzdrowień. Kanonik Święcicki, na przykład, spał 408 cudów, które miały miejsce przy grobie królewicza do 1627 roku. Najsłynniejszy z nich to wskrzeszenie Urszulki – córki wileńskiego mieszczanina. Wiadomo, że chorzy, którzy ufnie się modlili przy grobie, odzyskiwali zdrowie, ślepi – wzrok, a głusi – słuch. Odnotowano też wypadki uzdrowień z chorób psychicznych. Św. Kazimierz tradycyjnie jest przedstawiany w książęcych szatach z lilią w ręku i mitrą na głowie. W Wilnie znajduje się niezwykle portret świętego, uważany za cudotwórca: na obrazie królewicz ma trzy ręce. Zgodnie z podaniem, gdy artysta kończył pracę, dostrzegł, że jedna z dłoni świętego wygląda nieproporcjonalnie i nienaturalnie. Wtedy postanowił ją zafarbować i namalować inną. Jakże wielkie było jego zdziwienie, gdy następnego dnia ukryta pod warstwą farby dłoń znów stała się widoczna. Wszelkie próby naprawienia własnego błędu przez malarza się nie powiodły. W ten sposób powstał obraz „Kazimierz o trzech rękach”.

Opr. Emilia Kuklewska

105 lat temu Józef Piłsudski został pierwszym Marszałkiem Polski

19 marca 1920 roku Polska świętowała swoje zwycięstwo nad bolszewicką inwazją, lecz także dokonała symbolicznego aktu, który wzmocnił jej pozycję na arenie międzynarodowej. Wówczas to, na prośbę Ogólnej Komisji Weryfikacyjnej, Józef Piłsudski przyjął stopień Pierwszego Marszałka Polski.

Decyzja ta wynikała z jego wybitnych osiągnięć w obronie ojczyzny, ale także miała strategiczne znaczenie w kontekście stabilności państwa i siły jednoczącej naród.

W roku 1920 Polska stanęła w obliczu największego wyzwania w swojej młodej historii – wojny z bolszewikami. W tej kluczowej fazie konfliktu Józef Piłsudski pełnił funkcję Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego, odpowiadając za losy kraju na polu bitwy. Jednakże jego stopień wojskowy, brygadier, nie odpowiadał strukturze Wojska Polskiego, co mogło stwarzać pewne trudności w hierarchii dowódczej. Aby zapewnić jednoznaczne kierownictwo w decydujących momentach wojny, konieczne stało się nadanie Piłsudskiemu wyższego stopnia.

Zgodnie z obowiązującym prawem zmiana lub zatwierdzenie stopnia wojskowego wymagała szczegółowej weryfikacji przez specjalne komisje. Jednakże, w obliczu pilnej potrzeby, Minister Spraw Wojskowych gen. Józef Leśniewski oraz członkowie Ogólnej Komisji Weryfikacyjnej postanowili działać szybko i bez zbędnych formal-

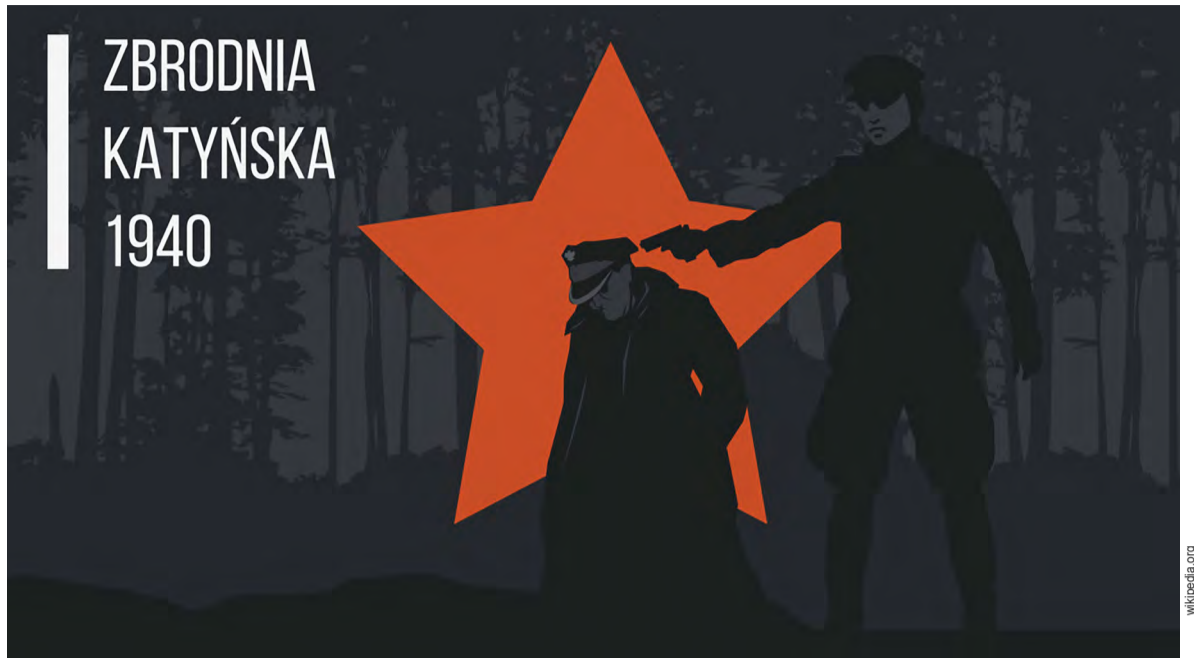
ności. 26 lutego 1920 roku Komisja jednogłośnie zwróciła się do Naczelnego Wodza z prośbą o przyznanie stopnia marszałka Józefowi Piłsudskiemu, co zostało formalnie zaakceptowane 19 marca tego samego roku.

Oficjalne uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej odbyły się dopiero po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej i zwycięskiej bitwie warszawskiej. 14 listopada 1920 roku, na placu Zamkowym w Warszawie, miała miejsce historyczna ceremonia. Po Mszy św. polowej, której przewodniczył biskup polowy WP Stanisław Gall, buławę poświęcił kardynał Aleksander Kakowski. Warto podkreślić, że na uroczystości nie byli obecni premier Wincenty Witos i marszałek Sejmu Wojciech Trąpczyński, co mogło odzwierciedlać pewne napięcia polityczne w kraju.

Nadanie stopnia marszałka Józefowi Piłsudskiemu uhonorowało jego wybitne zasługi dla Polski, ale także miało istotne znaczenie polityczne i militarne. W czasie dwudziestolecia międzywojennego podobny tytuł otrzymali także marszałek Francji Ferdinand Foch oraz Edward Śmigły-Rydz, co świadczy o uznaniu dla polskiego przywódcy na arenie międzynarodowej.

Działania podejmowane w 1920 roku zabezpieczyły polską niepodległość w obliczu zagrożenia oraz zapisały się także w historii jako akt męstwa i determinacji, który umocnił jedność narodu i legitymizował władzę Józefa Piłsudskiego. Jego tytuł Marszałka Polski stał się symbolem siły i determinacji narodu polskiego w walce o wolność i suwerenność.

Irena Zawadzka



85. rocznica zbrodni

85 lat temu, 5 marca 1940 roku, Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło uchwałę o rozstrzelaniu polskich oficerów więzionych w obozach na terenie Związku Sowieckiego oraz polskich więźniów przetrzymywanych przez NKWD na obszarze przedwojennych wschodnich województw Rzeczypospolitej. W wyniku tej decyzji zgładzono około 22 tys. obywateli polskich.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej świadom doniosłości 85. rocznicy zbrodni katyńskiej podjął w dniu 24 lipca 2024 roku uchwałę ustanawiającą rok 2025 Rokiem Polskich Bohaterów z Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni i innych miejsc.

Zgodnie z wolą Sejmu RP „symboliczny” patronat nad tegorocznymi obchodami sprawować będą wszyscy przedstawiciele polskiej inteligencji i elit państwowych – ofiary ludobójstwa dokonanego przez sowieckich oprawców w 1940 r. Wspomniana uchwała stanowi szczegółowy wyraz hołdu oddanego naszym rodakom pomordowanym na mocy rozkazu Kremla z dnia 5 marca 1940 roku.

Zbrodnia ludobójstwa, której dokonano wiosną 1940 roku pozostanie na zawsze symbolem kojarzącym się jednoznacznie z ludobójczą polityką władz sowieckich wobec narodu polskiego. Kłamstwo katyńskie stanowiło jeden z fundamentów założycielskich PRL. Zrzucenie odpowiedzialności na nazistowskie Niemcy znacznie ułatwiło wciągnięcie

Polski w orbitę wpływów ZSRR. Mimo, kilkudziesięciu lat zakłamywania historii, prawda o tej zbrodni stała się inspiracją wolnościowych dążeń Polaków i jest fundamentem wolnej Polski – zostało umieszczone w uzasadnieniu.

UCHWAŁA

Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 24 lipca 2024 r.

w sprawie ustanowienia roku 2025 Rokiem Polskich Bohaterów z Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni i innych miejsc

W osiemdziesiątą piątą rocznicę rosyjskiej zbrodni dokonanej na polskich bohaterach w Katyniu, Charkowie, Miednoje, Bykowni i innych nieodkrytych jeszcze miejscach, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia jako patronów roku 2025 wszystkich z blisko 22 tysięcy oficerów i przedstawicieli polskiego państwa pomordowanych na mocy rozkazu Kremla z dnia 5 marca 1940 roku.

Zbrodnia ludobójstwa, której dokonano wiosną 1940 roku, jest bezprzykładnym w historii mordem na przedstawicielach polskiej inteligencji i elit państwowych. Kłamstwo, że zbrodni tej dokonali Niemcy, było fundamentem PRL i zainstalowania na ziemiach polskich moskiewskich władz. Prawda o tej zbrodni stała się inspiracją wolnościowych dążeń Polaków i jest fundamentem wolnej Polski. Pamięć o zamordowanej polskiej elicie jest żywa w każdym zakątku Polski – dęby upamiętniające poszczególne osoby można spotkać w całym kraju. Nie ma pewnie miasta, mia-

stecka czy powiatu, które nie byłyby w jakimś stopniu związane z ofiarami tego ludobójstwa popełnionego przez Rosjan.

W 2007 roku w Warszawie na placu Piłsudskiego podczas obchodów upamiętniających zbrodnię katyńską zostały odczytane nazwiska pomordowanych. Miało to wymiar wskrzeszenia ich postaci – na towarzyszącej temu wydarzeniu wystawie prezentowane były zdjęcia większości z nich. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, ustanawiając patronat polskiej bohaterskiej elity nad rokiem 2025, chce, aby przypomniano ich postaci – ludzi o ogromnych zasługach dla Polski, bezkompromisowych patriotów przechodzących i czynnie realizujących etos polskiej inteligencji. Trzeba przypomnieć kim byli i jacy byli, i że właśnie dlatego zostali zamordowani.

Uchwalenie tego zbiorowego patronatu służyć ma zainspirowaniu wszystkich środowisk lokalnych, z których wywodzili się ci ludzie, oraz wszystkich miejsc, gdzie mieszkali i żyją ich bliscy.

Oddając cześć bohaterom, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej pragnie przypomnieć o nich jako o osobach, a nie o szczątkach wydobywanych z dołów, który to obraz zarejestrowano kamerami nazistowskich Niemiec. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, ustanawiając rok 2025 Rokiem Polskich Bohaterów z Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni i innych miejsc przypomina ich jako żywe postaci reprezentujące wolną Polskę – suwerenne, dumne państwo.

MARSZAŁEK SEJMU

Szymon Hołownia

Adolf Gorzkowski

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych

1 marca obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

To data symboliczna – tego dnia w 1951 roku w więzieniu mokotowskim w Warszawie strzałem w tył głowy zostali zamordowani przez komunistów członkowie IV Zarządu Głównego Zrzeszenia "Wolność i Niezawisłość" – prezes WiN ppłk Łukasz Ciepliński ("Pług", "Ludwik") i jego najbliżsi współpracownicy: Adam Lazarowicz, Mieczysław Kawalec, Józef Rzepka, Franciszek Błażej, Józef Batory i Karol Chmiel. Ich ciała komuniści zakopali w nieznanym miejscu. Stanowili oni ostatnie kierownictwo ostatniej ogólnopolskiej organizacji kontynuującej od 1945 roku tradycję AK. Aresztowano ich w czasie od listopada 1947 do lutego 1948 roku. Przeszli wyjątkowo barbarzyńskie śledztwo.



Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, jako wyraz hołdu dla żołnierzy drugiej konspiracji, ustanowiony został przez Sejm RP w 2011 roku. Poświęcony jest pamięci uczestników antykomunistycznego i niepodległościowego podziemia, którzy przeciwstawili

się sowieckiej agresji i reżimowi komunistycznemu po II wojnie światowej. W III RP środowiska kombatanckie i niepodległościowe zaproponowały, by rocznica egzekucji członków IV komendy WiN stała się symbolicznym dniem upamiętnienia osób i organizacji stawiających

czynny opór wobec narzuconego Polsce przez Sowietów systemu rządów.

Szacuje się, że w powojenną konspirację zaangażowanych było nawet 200 tys. osób. Walczyli oni z organami bezpieczeństwa w oddziałach partyzanckich, wspomagali też walkę zapewniając schronienie, apro wizację i łączność. Bohaterowie podziemia antykomunistycznego za swoje działania skazywani byli na śmierć, wieloletnie więzienie lub pobyt w obozach. Wśród ofiar byli m.in. rotmistrz Witold Pilecki "Witold", generał August Fieldorf "Nil", Danuta Siedzikówna "Inka". Ostatni z tych, którzy nie złożyli broni, wachmistrz Józef Franczak "Lalek", poległ śmiercią żołnierza w październiku 1963 roku.

Institucją, która pielęgnuje pamięć o powojennych polskich patriotach, poległych w imię odroczenia się wolnej Polski jest Instytut Pamięi Narodowej. Z

okazji święta IPN i współpracujące z nim instytucje rządowe, samorządowe oraz organizacje pozarządowe organizują w całej Polsce wydarzenia patriotyczne.

Niektóre, jak na przykład konkurs historyczny "Wielki test o Żołnierzach Niezłomnych", odbył się 28 lutego 2025 roku w Centralnym Przystanku Historia im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Warszawie.

W wielu miastach Polski przy pomnikach upamiętniających bohaterów Armii Krajowej i powojennego podziemia antykomunistycznego odbywają się dzisiaj okolicznościowe wiece i apele, wystawy, a nawet wydarzenia sportowe, jak na przykład zaplanowana na 2 marca XIII już edycja Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych "Tropem Wilczym", który w blisko 400 lokalizacjach w całej Polsce i za granicą (m.in. w Wilnie) współorganizuje wydawca naszego portalu Fundacja Wolność i Demokracja.

Dramatyczne dzieje wybitnego reformatora Antoniego Tyzenhauza

240 lat temu zmarł podskarbi nadworny litewski i starosta grodzieński Antoni Tyzenhauz, uważany za jednego z najwybitniejszych finansistów swoich czasów.

Zapisał się w pamięci potomnych jako wybitny reformator, który przeobraził gospodarcze oblicze osiemnastowiecznej Litwy. Grodno, z którym ściśle związana była jego kariera, dzięki niemu przeżywało największy w swojej historii rozkwit gospodarczy i cywilizacyjny.

Skutki reform Antoniego Tyzenhauza okazały się, niestety, fatalne, a on sam pod koniec życia został uwikłany w jeden z największych skandali epoki króla Stanisława Augusta.

Przyjaźń z przyszłym królem i początki kariery

Antoni Tyzenhauz herbu „Bawół”, urodził się w 1733 roku w Nowojelni (koło Zdzieciola na Grodzieńszczyźnie), w rodzinie starosty powiatu wilkomierskiego w województwie wileńskim I Rzeczypospolitej Benedykta Tyzenhauza herbu „Bawół” i Apolonii z Biegańskich herbu „Prawdzie”.

Była to szlachta zamożna, ale bardzo odległa od kręgu najważniejszych rodów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Błyskotliwej karierze prowincjalnego panicza, jakim się urodził Antoni, sprzyjał więc Jego Wysokość Przypadek.

Otóż u schyłku panowania Augusta III mały Antek miał okazję przebywać na dworze Czartoryskich w Wolczynie. W tym samym czasie bawił tam młody, obiecujący polityk Stanisław Antoni Poniatowski. Młodzi ludzie zaprzyjaźnili się, co w przyszłości miało donieść skutki zwłaszcza dla Tyzenhauza.

W 1761 roku Antoni rozpoczął polityczną karierę. Został posłem na Sejm, a w roku kolejnym uzyskał urząd pisarza wielkiego litewskiego. W przełomowym 1764 roku po śmierci Augusta III Wętyna Tyzenhauza wybrano na marszałka powiatu grodzieńskiego w Konfederacji Generalnej Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Prowincjonalny polityk posłował również do Warszawy na Sejm konwokacyjny i Sejm elekcyjny – na którym to Sejmie królem obrano jego przyjaciela z młodości, od tego momentu już nie Stanisława Antoniego Poniatowskiego, lecz – króla Stanisława Augusta.

Świeżo wybrany monarcha postanowił powierzyć Tyzenhauzowi zadanie naprawienia litewskiego budżetu.

W roku 1765 Antoni został oficjalnie mianowany zarządcą ekonomii królewskich w Wielkim Księstwie Litewskim. Objął też urząd podskarbiego nadwornego litewskiego.

Skarb świecił wprawdzie pustką, i brak w nim było środków na ambitne reformy. Ponadto zastany przez nowego podskarbiego sposób zarządzania dobrami królewskimi był poniżej wszelkiej krytyki. Dobra te eksploatowano, ale w ich rozwój nie inwestowano ani grosza. Nie wiadomo, dlaczego Stanisław August uznał, że akurat Antoni Tyzenhauz, który nie odznaczył się wcześniejszymi talentami gospodarczymi, będzie idealnym człowiekiem do zmiany stylu i sposobu zarządzania królewskimi dobrami na Litwie. Być może ambitny przyjaciel króla miał dar przekonywania młodego monarchy, a ten postanowił zaufać kumpłowi z czasów młodości.

Upzemysłowienie Litwy i ucywilizowanie Grodna oraz okolic



Portret Antoniego Tyzenhauza, rysunek Jana Rustema

Nowo wyznaczony podskarbi zaczął swoje reformy, wychodząc z założenia, że drogą do sukcesu będą szerokie inwestycje w manufaktury. W okolicach Grodna Tyzenhauz stworzył aż osiemnaście fabryk. W całym Wielkim Księstwie Litewskim powstało ich około 50. Były to: browary, młyny, huty, fabryki broni i powozów, kart do gry oraz fabryki tkackie. Wszystko powstawało w bardzo szybkim tempie. W ten sposób Litwa miała przestać być krajem puszczy i pól. Ponadto wraz z rozwojem przemysłu miał podnieść się poziom kultury i edukacji miejscowej ludności. Takie reformy na pewno podobały się oświeconemu królowi. Jego protegowany starał się więc spełniać oczekiwania monarchy.

Rozwijając przemysł Tyzenhauz zmieniał też oblicze litewskich miast i miasteczek. W podgrodzieńskiej Horodnicy (obecnie – teren w granicach Grodna – red.) zbudował kilkadziesiąt nowych budynków, w tym imponujący pałac (spłonął w wyniku niemieckiego bombardowania w 1915 roku – red.), teatr (dzisiaj – Teatr Lalek – red.) i przylegający do nich ogród botaniczny.

Antoni Tyzenhauz dążył do przekształcenia Grodna w stolicę Litwy. W grodzie nad Niemnem udało mu się umieścić Trybunał Główny Litewski i Komisję Skarbową. Ponadto tutaj właśnie założył Królewską Szkołę Lekarską (w 1787 roku została przeniesiona do Wilna), a także Korpus Kadetów (odpowiednik warszawskiej Szkoły Rycerskiej). Organizował także szkoły: mierniczą, rachmistrzowską, budowlaną i weterynarni.

Z inicjatywy podskarbiego litewskiego i starosty grodzieńskiego w prowincjonalnym, jak by nie było, Grodnie stworzono nawet balet, którym kierował ściągnięty z Francji baletmistrz Franciszek Ledoux. Ponadto, zaczęto wydawać raz w tygodniu „Gazetę Grodzieńską”, periodyk, przynoszący najświeższe wiadomości zarówno ze stosunkowo bliskiej Warszawy, jak też z dalekiego świata.

Powody, by we wdzięcznej pamięci

zachowywać Tyzenhauza, mają mieszkańcy podlaskiej Sokółki. Zbudowano tam nie tylko manufaktury, ale gruntownie przebudowano samo miasteczko. Rynek został uregulowany i otoczony murowanymi domami, a prace budowlane nadzorowali włoscy architekci na czele z Giuseppe de Sacco. W Sokolce miał powstać także ogród spacerowy i ogrody warzywne. Zbudowano też ładny pałacyk, który, niestety, został zniszczony w 1944 roku.

Dzięki Tyzenhauzowi uregulowano także kilka innych podlaskich miast i osad, m.in. Krynki, gdzie wytyczono rynek, od którego odchodziło dwanaście ulic.

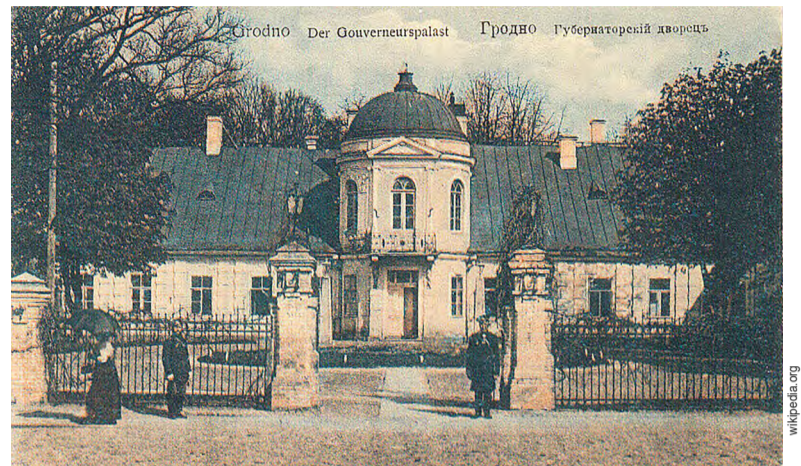
Reformy, a twarda rzeczywistość

Realizowane z rozmachem uprzemysłowienie Litwy wkrótce zderzyło się z twardą rzeczywistością. A była ona taka, że królewski kompan niezbyt przejmował się bilansem przychodów i wydatków.

Wszystkie zrealizowane przez podskarbiego inwestycje nie przyniosły planowanych zysków. Przyczyny kryły się w braku zaplecza surowcowego oraz dużych odległościach, dzielących producentów od rynków zbytu. Wytwory manufaktur i fabryk Tyzenhauza były głównie luksusowe, tymczasem ich potencjalni bardzo zamożni nabywcy woleli kupować oryginalne wyroby zagraniczne. Z kolei dla reszty społeczeństwa rodzime towary, naśladowujące luksusowe wyroby zachodnie, były jeszcze zbyt kosztowne.

Brak zbytu produkcji fabryk i manufaktur powodował zadłużanie się przemysłowców. W tych warunkach Tyzenhauz tolerował praktyki eksploatowania miejscowych chłopów w warunkach bezwzględnej pańszczyzny. Antyhumanitarne metody zmuszania do pracy prowadziły do chłopskich protestów.

Zainicjowane przez Tyzenhauza nieprzemysłane inwestycje doprowadziły z biegiem czasu do znacznego zadłużenia zarządzanych przez niego dóbr królewskich.



Pałac Antoniego Tyzenhauza na Horodnicy na pocztówce 1915 roku



Pałac Antoniego Tyzenhauza w Postawach, 1896 rok



Pomnik Antoniego Tyzenhauza w grodzieńskiej bazylice katedralnej pw. Franciszka Ksawerego



Pomnik Antoniego Tyzenhauza w parku Jeana Emanuela Giliberta w Grodnie

Bolesny koniec kariery

Szałę goryczy, jeśli chodzi o koniec kariery królewskiego ekonoma, przeważyli Rosjanie, coraz bardziej wpływowi w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w ostatnich dziesięcioleciach jej istnienia. Zadrośnicy i polityczni przeciwnicy podskarbiego litewskiego zdolali przekonać rosyjskiego ambasadora Ottona Stackelberga, że królewski protegowany to oszust, a jego działalność może doprowadzić do poważnych buntów m.in. chłopskich.

W 1780 roku powołano więc specjalną komisję do zbadania działalności Antoniego Tyzenhauza. Jej członkowie ustalili, że sytuacja w dobrach królewskich na Litwie jest katastrofalna. Podskarbiemu postawiono zarzuty cięższe od gospodarczej ignorancji. Oprócz faktycznego przywrócenia pańszczyzny, zarzucono mu działania wymierzone w wolny handel, a wisienką na torcie było oskarżenie o malwersację 30 tysięcy złotych polskich.

Wynikiem pracy komisji stało się odsunięcie Tyzenhauza od nadzoru nad

królewskimi dobrami.

I mogłoby to być finał całej historii, gdyby nie wybuch kolejnej afery.

Afera

W 1782 roku intrygantka Maria Teresa Ugriumow vel Dogrumow, zaufana ambasadora Stackelberga, rozpowszechniła plotkę o przygotowywanym zamachu na życie Stanisława Augusta.

Maria Teresa zwierzyła się królewskiemu kamerdynerowi Franciszkowi Ryxowi, że książę Adam Kazimierz Czartoryski w porozumieniu z hetmanem Branickim i Tyzenhauzem zamierza otruć monarchę.

Sprawa, będąca bez wątpienia jednym z największych skandali epoki stanisławowskiej, ciągnęła się przez kilka lat. Intrygantka Maria Teresa trafiła do więzienia z dożywotnim wyrokiem, a przepaść między Stanisławem Augustem, a Czartoryskimi jeszcze się powiększyła. Antoni Tyzenhauz, schorowany i złamany, finału tej sprawy już nie dożył – zmarł 31 marca 1785 roku w Warszawie.

Opr. Adolf Gorzkowski

Nowy kierunek - etnofilologia białoruska

Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku (UwB) uruchamia nowy kierunek na studiach stacjonarnych I stopnia: etnofilologia białoruska.

Absolwenci tych studiów będą mogli pracować m.in. w mediach, wydawnictwach, placówkach kultury, czy w administracji publicznej. Nowy kierunek znajdzie się w tegorocznej ofercie rekrutacyjnej białostockiej uczelni.

Studenci etnofilologii białoruskiej będą uczestniczyć w wykładach, ćwiczeniach i konwersatoriach z języka, literatury oraz kultury białoruskiej. W programie studiów uwzględniono zróżnicowanie religijne Białorusinów, stąd takie przedmioty z zakresu religioznawstwa jak Myśl filozoficzna i religijna czy Wybrane zagadnienia kultury bizantyjskiej. Będą też zajęcia związane m.in. z kulturą i literaturą pogranicza polsko-białoruskiego, uwzględniające specyfikę kultury materialnej i duchowej Podlasia, a także historyczne procesy kształtowania się mniejszości białoruskiej w Polsce.

Nowością, której nie oferuje żadna inna uczelnia w Polsce, jest przedmiot: Analiza tekstów z okresu Wielkiego Księstwa Litewskiego, na którym studenci nauczą się, jak odczytywać dokumenty dawnego państwa polskiego i białoruskiego. Osiągnięcie poziomu C1 znajomości języka białoruskiego oraz zdobycie wiedzy na temat historii i kultury regionu pogranicza otworzy absolwentom szerokie możliwości zawodowe, jako wykwalifikowanym specjalistom.

Będą oni posiadać kompetencje, by pracować w takich zawodach jak: dziennikarz mediów lokalnych, pracownik instytucji kultury, animator życia społecznego, specjalista w administracji publicznej, edytor, korektor w redakcjach prasowych i w wydawnictwach. Będzie też możliwa praca w szkole, po uzyskaniu uprawnień pedagogicznych.

– Absolwenci etnofilologii białoruskiej zdobędą wysokie kompetencje komunikacyjne, nauczą się krytycznego, samodzielnego myślenia i weryfikowania informacji. Wiedza na temat białoruskiej oraz światowej tradycji literackiej i językowej, a także kultury najnowszej, z uwzględnieniem nowych mediów, połączona z pogłębioną świadomością językową i podstawową znajomością mechanizmów rynkowych, pozwoli im na prowadzenie aktywności medialnej, marketingowej, kulturalnej czy społecznej – zaznaczyła dr Beata Piecychna Sakowicz z Pracowni Białorutenistyki na Wydziale Filologicznym UwB.

Nowy kierunek będzie realizowany na studiach stacjonarnych I stopnia od roku akademickiego 2025/2026.

Wydział Filologiczny UwB ma w swojej ofercie również takie kierunki jak: filologia (moduły specjalizacyjne do wyboru np. filologia rosyjska, filologia angielska, język francuski stosowany, filologia rosyjska – przekładowznawstwo), filologia polska, twórcze pisanie, filologia obca nauczycielska, filologia polska nauczycielska. Więcej szczegółów można znaleźć w zakładce filologia.uwb.edu.pl/kandydat.

Adolf Gorzkowski

Konsulat Rosji w budynku Polskiej Macierzy Szkolnej

Od 24 marca Konsulat Generalny Rosji w Grodnie przyjmuje interesantów pod adresem ul. Horodniczańska 40, czyli w skonfiskowanej w 2022 roku siedzibie Polskiej Macierzy Szkolnej, organizacji polskiej mniejszości narodowej na Białorusi, zlikwidowanej przez reżim Łukaszenki. Informacja o zmianie adresu rezydowania rosyjskiego konsulatu pojawiła się na kanale Telegram rosyjskiej placówki konsularnej oraz w innych mediach społecznościowych tej instytucji.

Zlikwidowana w 2022 roku przez białoruskie władze organizacja Polska Macierz Szkolna (PMS), to jedna z najstarszych na Białorusi organizacji polskiej mniejszości narodowej. Powstała w 1995 roku PMS prowadziła w Grodnie największe na świecie polonijne Społeczne Liceum im. Elizy Orzeszkowej, w którym wykładano język polski, a także polską historię i kulturę. W roku szkolnym 2019/2020, czyli przed rozpoczęciem przez reżim Łukaszenki masowych represji wobec współobywateli i przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej na Białorusi, Liceum liczyło 2200 uczniów, pobierających naukę w 76 klasach.

Poza Liceum i kierownictwem PMS w budynku na Horodniczańskiej 40 mieściła się polska biblioteka, Uniwersytet Trzeciego Wieku, Klub Kobiet Grodnianka oraz inne polskie inicjatywy społeczne.



Ponadto Macierz organizowała w swojej siedzibie konferencje metodyczne dla nauczycieli szkół średnich i przedszkoli oraz konkursy dla dzieci i młodzieży.

Represje wobec polskiej organizacji rozpoczęły się w 2021 roku. Powodem prześladowań była rzekoma nielegalna działalność w sferze edukacyjnej. Organizacja została wówczas ukarana grzywną w wysokości 300 tys. rubli (ok. 100 tys. USD), po czym organy podatkowe naliczyły kolejne karne sankcje wysokości 500 tys. rubli z tytułu „niezapłaconych” podatków.

Pod presją władz, aby móc prowadzić działalność edukacyjną, Macierz została zmuszona do zarejestrowania nowego podmiotu prawnego. Taki zabieg ostatecznie nie pomógł w uratowaniu Liceum i samej Macierzy, podobnie jak nie pomogło Polakom zapłacenie grzywny. Polska Macierz Szkolna na Białorusi i wszystkie działające przy niej struktury zostały zlikwidowane w 2022 roku.

Wkrótce po tym, w 2023 roku, nieruchomości, ufundowane dla polskiej organizacji na Białorusi z polskich środków budżetowych, zarządzanych przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, a także z pieniędzy, pochodzących ze zbiórki polonijnej, zostały przez władze skonfiskowane i wystawione na sprzedaż.

Nabywcą największego aktywów – budynku przy ul. Horodniczańskiej 40 w Grodnie okazała się grupa spółek „Spiekr”, należąca do Stanisława Siemaszki, grodzieńskiego milionera i byłego prezesa uległego reżimowi Łukaszenki Związku Polaków na Białorusi.

Opr. Emilia Kuklewska

«Batorówka» pod młotek

Zwany «Batorówką» dwupiętrowy zabytkowy budynek w samym centrum Grodna przy ul. Karola Marksa 1, zostanie wystawiony na aukcję przez władze miasta.

Jest to obiekt specjalistyczny, przeznaczony do celów edukacyjnych i bądź wychowawczych. Jego całkowita powierzchnia wynosi około 1700 metrów kwadratowych. Obecnie „Batorówka” jest własnością Grodzieńskiego Centrum Nieruchomości (firma organizująca sprzedaż nieruchomości komunalnych miasta – red.).

Dwupiętrowy, ceglany, otynkowany pałac na placu Rynkowym Grodna (dzisiejszy plac Sowiecki – red.) został wzniesiony około połowy XVII wieku. Budynek kilkakrotnie przebudowywano i pierwotnie był on wznoszony na planie w kształcie litery L.

Fasada główna pałacu zwrócona była w stronę Rynku, a dziedziniec miał otwarte galerie i duże, łukowate przejście przez środek podwórza. Najbardziej prawdopodobny element dekoracyjny budynku, który pozostał najmniej zmieniony podczas przekształceń, to dekoracja okienna.

Barczo długo uważano, że w tym właśnie budynku przeprowadzono pierwszą w Europie Wschodniej sekcję zwłok zmarłego w Grodnie króla Stefana Batoro. Nie jest to jednak prawdą. Legenda ta dała wszakże budynkowi nazwę – „Batorówka” (na tablicy ochronnej obiektu wciąż widnieje napis: „Dom króla Stefana Batoro”). Najprawdopodobniej budynek powstał jednak później, był wznoszony

w kilku etapach, a jego najstarsza część zaginęła.

W latach 1679–1680 na miejscu „Batorówki” stał kamienny pałac magnata Potockiego. Później zaś obiekt ów należał do wojewody wileńskiego Kazimierza Jana Sapiehy.

Na początku XVIII wieku siedzibę wojewody skonfiskowano na rzecz króla Augusta II, aby w latach 1717–1718 przebudować pałac na rezydencję królewską. Dwa drewniane, dwukondygnacyjne przejścia łączyły go z drugim pałacem Sapiechów, w którym odbywały się posiedzenia Izby Ambasadorskiej oraz Senatu. Kolejne drewniane przejście prowadziło z placu rynkowego do kościoła jezuitów (dzisiejsza katedra).

W 1885 roku budynek został poważnie uszkodzony na skutek pożaru, który spowodował zawalenie się jego części. W wyniku przebudowy obiekt utracił wysoki barokowy dach i zlikwidowany został łukowaty wjazd dla powozów konnych.

Później, przez wiele lat mieścił się tutaj Hotel Centralny, następnie – prywatne gimnazjum dla kobiet. Potem mieścił się Hotel Bristol, Kwatera Główna 26. Dywizji Piechoty, zakład jubilerski i introligatorski, cukiernia, sklepy i nawet bank handlowy.

Południowa część pałacu została uszkodzona w 1941 rok, po czym został on rozebrany. Po wojnie działała tu szkoła kolejowa oraz przedszkole. Przez wiele lat w piwnicach budynku mieściła się ekspozycja anatomiczna Grodzieńskiego Uniwersytetu Medycznego, zwana potocznie „Anatomiczką”.

AG

Indoktrynacja w szkołach

Na Białorusi po raz kolejny zastrzeżono walkę z odpływem absolwentów szkół średnich na zagraniczne uczelnie wyższe, w tym do Polski. Portal Nasza Niwa zebrał relację rodziców uczniów, którzy byli wzywani na rozmowy «profilaktyczne» z nauczycielami i administracją szkół w celu zapobiegania wyjazdowi młodzieży na zagraniczne studia.

Pytali co się nie podoba

„Indoktrynacja ideologiczna trwała od samego początku roku szkolnego. Ideology regularnie przychodzą do szkoły, żeby opowiedzieć dzieciom, jak wspaniale żyje się na Białorusi i jakie wspaniałe perspektywy je tutaj czekają” – opowiedziała jedna z rodzicielek.

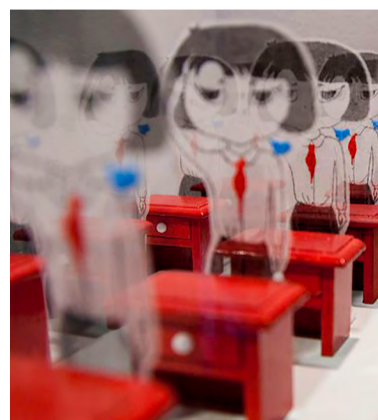
„Równolegle opowiadają nam, jak źle żyje się Białorusinom w Europie, że nikomu tam nie będą potrzebni” – wtóruje poprzedniczce matka ucznia jedenastej klasy jednej białoruskich szkół średnich.

Ujawnia, że w lutym w placówce, do której uczęszcza jej syn, przeprowadzono ankietę wśród klas kończących szkołę, w której pytano m.in. o to, na jaki uniwersytet absolwenci szkoły planują iść na studia.

„Ciekawe, że pięć lat temu nikogo szczególnie nie martwił fakt, iż uczeń wybiera się na studia za granicę” – zauważa rozmówczyni Naszej Niwy.

„Teraz rodzice, których dzieci napisają, że jadą na studia za granicę, są wzywani do szkoły” – przyznaje kobieta.

Według niej władze próbują przekonać



rodziców, aby pozwolili swoim dzieciom pozostać na Białorusi i nie wyjeżdżali na Zachód.

„Zaczeliliśmy rozmawiać o tym, jak państwo białoruskie dba o młodych ludzi, o perspektywach, jakie ich tu czekają” – relacjonuje rodzicielka przebieg rozmowy „profilaktycznej” i dodaje: „Tych, kto deklaruje, że ma zamiar wysłania dziecka za granicę, pytano – co im się nie podoba na Białorusi”.

Według matki tegorocznej maturzysty „podczas rozmowy wychowawczynie klasy, przyznała się, iż była zmuszona przeprowadzić rozmowę „profilaktyczną” pod presją administracji szkoły, ponieważ wysoki odsetek uczniów wyjeżdżających za granicę daje szkole złe świadectwo z punktu widzenia rejonowego kuratorium oświaty”.

«Prawidłowa» odpowiedź nie gwarantuje spokoju

Naszej Niwie udało się dotrzeć do rodzica, którego zaproszono do szkoły na rozmowę „profilaktyczną”, mimo że jego córka nie zaznaczyła w kwestionariuszu,

że zamierza studiować za granicą.

„W zeszłym roku wiedzieliśmy od znajomych, że na pytania w tej ankiecie trzeba odpowiedzieć „poprawnie”, więc przygotowaliśmy naszą córkę do napisania, że zamierza rozpocząć studia na białoruskim uniwersytecie” – opowiedział ojciec maturzystki.

„Mimo to wezwano nas, ale podczas rozmowy powoływano się nie na dane z ankiety, lecz na pogłoski, że nasza córka rzekomo planuje wjazd do Polski” – opowiedział mężczyzna.

Według niego w gronie swoich przyjaciół dzieci nie potrafią kłamać na temat tego, gdzie chcą się uczyć, więc dla nauczycieli nie stanowi większego problemu poznanie rzeczywistych zamiarów uczniów.

„Obstawialiśmy przy swoim, że informacje w ankiecie są prawdą, a nasza córka nie wybiera się do Polski, lecz zostanie na Białorusi” – dokończyła opowieść męża matka przyszłej absolwentki.

Według niej wraz z mężem nie byli jedynymi osobami w klasie, które znalazły się w podobnej sytuacji. „Wielu rodziców umawia się ze swoimi dziećmi, aby nie rozgłaszać informacji o ich planach studiowania za granicą” – ujawnia kobieta.

Według niej w ankietach zaledwie kilka osób z klasy odpowiedziało, że planuje kontynuować naukę w kraju innym niż Białoruś. „Jeśli jednak porozmawiać z innymi rodzicami, okaże się, że przynajmniej połowa uczniów ma zamiar wyjechać” – zapewnia i dodaje: „Większość wybiera Polskę, a na drugim miejscu pod względem popularności znajduje się Rosja”.

a.pis

Papież Franciszek wrócił do Watykanu

Po 38 dniach leczenia w Klinice Gemelli, Ojciec Święty w niedzielne popołudnie 23 marca powrócił do Domu św. Marty w Watykanie.

Krótko po godz. 12:00 Papież pojawił się w oknie Kliniki Gemelli, by podziękować i błogosławić tych, którzy przez cały okres choroby wspierali go modlitwą i obecnością. „Dziękuję wszystkim. Widzę tę panią z żółtymi kwiatami. Jest wspaniała” – mówił Ojciec Święty. A ta pani każdego wieczoru była obecna na różańcu za Franciszka na placu przez Bazylikę św. Piotra.

Więcej Papież nie miał siły mówić. Tylko błogosławił ludzi.

Potrzeba będzie czasu, by Papież w pełni odzyskał siły i głos, gdyż jego płuca zostały uszkodzone, a mięśnie oddechowe są osłabione. Ale i tak obecnie Papież mówi już lepiej niż dziesięć dni wcześniej.

To wiadomość wyczekiwana. Bo, jak pisał kilka dni wcześniej „Vatican News”, świat nadal potrzebuje głosu Franciszka.

W opublikowanym rozważaniu do modlitwy Anioł Pański, Papież nawiązał do niedzielnej Ewangelii, która „mówi nam o cierpliwości Boga, który pobudza nas abyśmy uczynili nasze życie czasem nawrócenia”. W przypowieści słyszymy historię nieurodzajnego drzewa figowego. Mimo braku owoców gospodarz chce je ponownie obłożyć nawozem, aby zobaczyć, czy wyda owoc. „Tym cierpliwym rolnikiem jest Pan Bóg, który troskliwie uprawia glebę naszego życia i z ufnością czeka na nasz powrót do Niego” – powiedział.

Lekcja cierpliwości

Ojciec Święty nawiązał do czasu hospitalizacji. Był to dla niego czas, w którym doświadczył cierpliwości Boga, którą dostrzega także w niestrudzonej trosce lekarzy i personelu medycznego,



Pozdrowienie i błogosławieństwo Papieża Franciszka z Kliniki Gemelli

a także w nadziei i oddaniu bliskich chorych osób. „Ta ufna cierpliwość, zakorzeniona w niezawodnej miłości Boga, jest rzeczywiście niezbędna w naszym życiu, zwłaszcza w obliczu najtrudniejszych i najbardziej bolesnych doświadczeń” – dodał Franciszek.

Apel o pokój

Papież napisał, że z wielkim bólem przyjął informacje o wznowieniu bombardowań izraelskich w Strefie Gazy. W wyniku ponownych działań zbrojnych zginęło i zostało rannych wiele osób. „Wzywam do natychmiastowego wstrzymania ognia oraz do odwagi w podjęciu na nowo dialogu, aby wszyscy zakładnicy zostali uwolnieni i aby osiągnięto ostateczne zawieszenie broni. Sytuacja humanitarna w Strefie Gazy jest ponownie bardzo poważna i wymaga pilnego zaangażowania ze strony walczących stron i społeczności międzynarodowej” – zaapelował Ojciec Święty.

Modlitwa o ustanie wojen

Franciszek wyraził także radość z powodu, uzgodnienia przez Armenię i

Azerbejdżan ostatecznego tekstu porozumienia pokojowego. Wyraził nadzieję, że zostanie ono podpisane jak najszybciej i przyczyni się do trwałego pokoju w rejonie Kaukazu Południowego.

Na koniec Papież zachęcił do wspólnej modlitwy o zakończenie konfliktów zbrojnych oraz pokój, szczególnie na Ukrainie, w Palestynie, Izraelu, Libanie, Mjanmie, Sudanie, Demokratycznej Republice Konga.

Powrót do Watykanu

Papież opuścił szpital w godzinach popołudniowych. W klinice przebywał od 14 lutego. Przed wyjazdem spotkał się z dyrekcją i personelem medycznym szpitala, którym podziękował za troskliwą opiekę.

Przed powrotem do Domu Świętej Marty, Franciszek udał się do Bazyliki Santa Maria Maggiore gdzie wręczył kardynałowi Makrickasowi kwiaty, które ten złożył przed wizerunkiem Matki Bożej – Wybawienia Ludu Rzymskiego. Następnie wrócił do Watykanu.

IT-P/Radio Watykańskie

W Mińsku modlili się za papieża Franciszka i abp. Kondrusiewicza

W intencji hospitalizowanego w rzymskiej klinice Gemelli Ojca Świętego a także poważnie chorego emerytowanego metropolity mińsko-mohylewskiego, abp. Tadeusza Kondrusiewicza modlili się w 13 marca, w 12. rocznicę wyboru Franciszka na Stolicę Piotrową katolicy stolicy Białorusi w katedrze w Mińsku. Jak zaznaczono, abp Kondrusiewicz przechodzi obecnie chemioterapię w związku z chorobą nowotworową.

Już na wstępie abp Józef Staniewski, metropolita mińsko-mohylewski zaznaczył, że pastorał, którym się posługuje należał do abp. Kondrusiewicza, apelując o modlitwę w jego intencji.

Homilię wygłosił proboszcz parafii św. Kazimierza w Stołpcach, kanonik Igor Laszuk, zaznaczając, że Bóg zaczyna działać w sposób szczególny, gdy Kościół zjednoczony na modlitwie gorliwie Go o coś prosi. Przypomniał cechy dobrej modlitwy i zachęcił, by prosić Maryję nauczycielką dobrej modlitwy, abyśmy umieli się modlić. Przypomniał, iż obraz Matki Bożej znajdującej się w



mińskiej katedrze jest darem św. Jana Pawła II z okazji 90 urodzin śp. kard. Kazimierza Świątka.

Na zakończenie Eucharystii, w której uczestniczył także wikariusz generalny archidiecezji mińsko-mohylewskiej, bp Jerzy Kosobucki oraz kierujący tymczasowo nuncjaturą ks. prał Krzysztof Seroka, abp Staniewski przypomniał najważniejsze elementy pontyfikatu

papieża Franciszka, apelując o modlitwę w Intencji Ojca Świętego. Przekazał też wiernym słowa wdzięczności abp. Kondrusiewicza za modlitwę i wsparcie w trudnym momencie jego życia. Na zakończenie zachęcił zgromadzonych, aby nie bali się „Krzyża Pańskiego, a w Krzyżu odnaleźli zbawienie i siłę na przyszłość naszej pielgrzymki”.

WK/KAI

Abp Ignazio Ceffalia nowym nuncjuszem

25 marca, w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, papież Franciszek mianował arcybiskupa-nominata Ignazio Ceffalię nowym nuncjuszem apostolskim na Białorusi.

Poinformowała o tym Nuncjatura Apostolska na Białorusi, powołując się na oficjalne źródła Stolicy Apostolskiej.

Poniżej treść komunikatu:

Komunikat Nuncjatury Apostolskiej w Republice Białorusi

Nuncjatura Apostolska w Republice Białorusi informuje, że Ojciec Święty Franciszek mianował ks. prałata Ignazio Ceffalię na Nuncjusza Apostolskiego w Republice Białorusi z jednoczesnym mianowaniem go na katedrę tytularną Fiorentino z tytułem arcybiskupa.

Ekscelencja Ignazio Ceffallio urodził się 28 kwietnia 1975 roku w Palermo we Włoszech. Święcenia kapłańskie przyjął 6 sierpnia 2003 roku; inkardynowany do diecezji Piano degli Albanesi. Jest doktorem prawa



kanonicznego. Służbę dyplomatyczną przy Stolicy Apostolskiej rozpoczął 1 lipca 2006 roku; pracował w Ekwadorze, Tajlandii, w Stałym Przedstawicielstwie Stolicy Apostolskiej przy Radzie Europy (Strasburg), w Sekcji ds. Stosunków z Państwami Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej, a ostatnio – w Wenezueli. Władza językami: włoskim, albańskim, francuskim, angielskim i hiszpańskim.

IT-P

Pierwszy w historii ambasador Białorusi w Watykanie

W sytuacji niepewności spowodowanej poważnym stanem zdrowia Ojca Świętego Franciszka, pojawiła się kwestia powołania ambasadora Białorusi przy Stolicy Apostolskiej. 27 marca agencja BELTA poinformowała, że został nim Jurij Ambraziewicz, wiceminister spraw zagranicznych RB.

Pod koniec 2024 roku pojawiła się informacja, że Watykan jest gotowy na otwarcie pierwszej w historii ambasady Republiki Białorusi.

Wcześniej w Watykanie nie było białoruskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego – od 2002 roku funkcję przedstawiciela tego kraju w Stolicy Apostolskiej na część etatu pełnił Siergiej Olejnik, późniejszy p.o. szefa białoruskiego MSZ.

Na korzyść kandydatury Ambraziewicza przemawia m.in. fakt, że w ostatnich latach przemawiał on na wydarzeniach, w których brali udział przedstawiciele Watykanu na Białorusi.

Jak wskazuje niezależna białoruska gazeta „Nasza Niwa”, stanowisko ambasadora przy Watykanie jest samo w sobie znaczące dla oficjalnego Mińska. Watykan, w odróżnieniu od innych stolic Zachodu, nigdy nie stronił bowiem od kontaktów z Mińskiem.

W kwietniu 2009 roku Aleksander Łukaszenko został przyjęty przez Benedykta XVI na audiencji w Watykanie.

W przededniu wyjazdu do Włoch, białoruski przywódca zapowiadał nawet, że zamierza rozmawiać z papieżem o możliwości podpisania przez Białoruś konkordatu, ponieważ domagają się tego białoruscy katolicy. Nie-



stety na obietnicach jak zwykle się skończyło, a negocjacje nagle stanęły w martwym punkcie.

W maju 2016 roku, gdy Białoruś była jeszcze objęta sankcjami za brutalne spacyfikowanie protestów po wyborach prezydenckich 2010 roku, Łukaszenkę przyjął obecnie urzędujący w Stolicy Apostolskiej papież Franciszek.

Podczas tamtej wizyty Łukaszenko zaprosił Ojca Świętego na Białoruś:

— Proszę przyjechać do nas. Otrzymacie u nas tyle sił i zdrowia, jak w żadnym innym miejscu na świecie – mówił dyktator.

Do wizyty jednak, jak wiadomo, nigdy nie doszło.

27 marca Jurij Ambraziewicz spotkał się z Ambasadorem Nadzwyczajnym i Pełnomocnym Suwerennego Orderu Wojskowego Szpitalników św. Jana, z Jerozolimy, z Rodos i z Malty Davidem Traxlerem z okazji wręczenia kopii listów uwierzytelniających.

IT-P

Obrona «litewskiej Jasnej Góry» w Lachowiczach

23 marca 1660 roku rozpoczęło się oblężenie jednej z największych twierdz Rzeczypospolitej na terenie współczesnej Białorusi. Trwająca trzy miesiące obrona fortecy w Lachowiczach stała się punktem zwrotnym kampanii na Litwie, przeszła do legendy i porównywana była z obroną Jasnej Góry, która miała miejsce cztery lata wcześniej podczas Potopu szwedzkiego.

Wojna rosyjsko-polska rozpoczęła się w 1654 roku od najazdu rosyjskiej armii, która zajęła większość terytorium Ukrainy i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pretekstem do ataku była pomoc powstaniu Chmielnickiego oraz rzekoma ochrona prawosławnej ludności w Rzeczypospolitej. Konflikt trwał czternaście lat. Na ten okres przypadł także Potop szwedzki, zakończony 3 maja 1660 roku pokojem oliwskim.

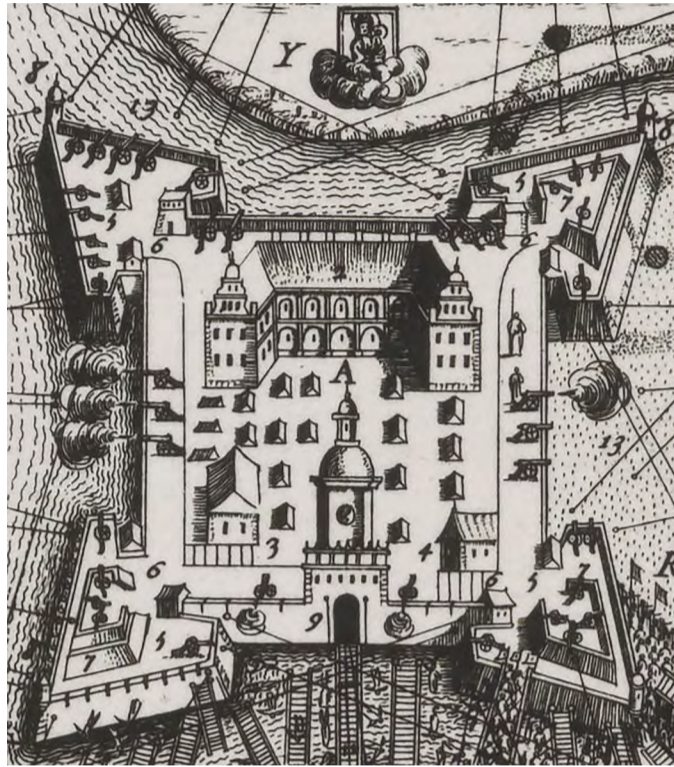
23 marca 1660 roku licząca jedenaście tysięcy żołnierzy armia rosyjska pod dowództwem Iwana Chowańskiego obległa Lachowicze, jedną z ostatnich twierdz w Wielkim Księstwie Litewskim, pozostających pod kontrolą Rzeczypospolitej.

Historia Lachowicz

Lachowicze (biał. Ляхавічы) leżące w obwodzie brzeskim na Białorusi, były niewielkim miasteczkiem w województwie nowogródzkim, ok. 20 km na południowy wschód od Baranowicz i ok. 25 km na południowy zachód od Nieświeża.

Nazwa miejscowości pochodzi od Lachów – staroruskiej nazwy Polaków.

W 1572 roku, jako wieś, zostały ofiarowane przez króla Zygmunta II Augusta hetmanowi inflanckiemu i marszałkowi generalnemu litewskiemu Janowi Hieronimowi Chodkiewiczowi (1537-79). W 1635 roku przeszły one jako wiano we władanie Sapiechów. Miejscowość miała duże znaczenie strategiczne, gdyż znajdowała się w pobliżu ważnego węzła drogowego, łączącego Mińsk i Smoleńsk



Fragment mapy oblężenia Lachowicz w 1660 roku

z Koroną, oraz Ukrainę z Wilnem i Żmudzią. Lachowicze miały status miasteczka od początku XVII wieku.

Twierdza była nowoczesną warownią

W drugiej połowie XVI wieku w Lachowiczach powstała twierdza, zbudowana w systemie nowowłoskim. Znajdowała się na brzegu rzeki Wiedziny (Wiedźmy). Posiadała czworokątny narys, składała się z czterech bastionów, z których trzy posiadały nadszańce (kawalierie), specjalne podwyższenia umożliwiające posadowienie dodatkowych armat. Bastiony były połączone wałami kurtynowymi. Od strony zewnętrznej zarówno bastiony, kurtyny jak i kawalierie miały obramowanie mурowane i obramowane były blankami – podobnie jak w twierdzy na Jasnej Górze.

Wjazd do zamku prowadził przez czterokondygnacyjną wieżę bramną w kurtynie południowej. Dziedziniec

wewnętrzny zamku był szczelnie zabudowany: naprzeciw wejścia znajdował się dwukondygnacyjny pałac Sapiechów na planie litery „U”, wzdłuż kurtyny szczelnie stały drewniane budynki czeladzi oraz koszary. Z lewej strony od bramy mieścił się mурowany arsenał.

W sumie w twierdzy znajdowało się 29 dział różnych wagomiarów oraz 59 hakownic i dwie śmigownice. Spis uzbrojenia wymienia również 141 zbroi pikinierskich i 257 obojczyków do tych zbroi oraz 551 hełmów.

Jak na ówczesne Kresy I Rzeczypospolitej, twierdza w Lachowiczach była silną i dość nowoczesną warownią. Garnizon Lachowicz w marcu 1660 roku liczył ok. 1500 ludzi. Zapewne jedynie część stanowiły litewskie wojska regularne, uzupełnione pospolitym ruszeniem miejscowej szlachty, uchodzącym przed okrucieństwem Moskali.

Trzymiesięczna obrona



Kopia obrazu Matki Bożej Białynickiej w Nowej Myszy. Według części historyków jest to w rzeczywistości oryginał, podmieniony przez duchownych katolickich w XIX wieku w celu uniknięcia konfiskaty obrazu przez władze carskie

23 marca Rosjanie przysłali posłów z żądaniem kapitulacji, jednak ich propozycje zostały kategorycznie odrzucone. 26 marca nad ranem nastąpił pierwszy szturm. obrońcy nie dali się zaskoczyć i stawili twardy opór. Po kilku godzinach zmagania uderzenie zostało odparte, a Rosjanie okupili je dużymi stratami. Po kilku tygodniach siły Chowańskiego zostały wzmocnione działami oblężniczymi.

15 maja miał miejsce drugi atak na twierdzę, jednak i on został odparty. Rosjanie byli nękami podjazdami dokonywanymi przez operującą w rejonie Lachowicz jazdę pułkownika Samuela Oskierki, co znacznie utrudniało prowadzenie działań oblężniczych i zaopatrywanie wojska, a także źle wpływało na morale żołnierzy Chowańskiego. W jego szeregach szerzyła się dezercja. Rosjanie szturmowali Lachowicze jeszcze dwukrotnie, za każdym razem bezskutecznie i z bolesnymi stratami.

Obrońcy twierdzy zdołali związać znacznie siły przeciwnika, dało to czas na przeprowadzenie koncentracji wojsk Rzeczypospolitej.

W czerwcu do Lachowicz zbliżyła się odsiecz w postaci armii polsko-litewskiej wojewody ruskiego Stefana Czarnieckiego i hetmana wielkiego litewskiego Pawła Sapięhy. Na wieść o tym Chowański zwinął oblężenie i ruszył naprzeciw zbliżającej się z odsieczą armii.

28 czerwca doszło do bitwy pod Polonką, w której armia Chowańskiego została rozgromiona. Lachowicze po trzech miesiącach oblężenia zostały odblokowane. Udaną obronę przypisywano interwencji Matki Boskiej, a Lachowicze nazywano „litewską Jasną Górą”.

Litewska Madonna – Matka Boska Białynicka

Odrębnym wątkiem obrony Lachowicz, stanowiącym w pewnym sensie kolejną analogię do obrony Jasnej Góry, jest obecność na zamku cudownego obrazu Matki Boskiej Białynickiej.

Obraz Madonny z Białynicz miał długą historię. Najprawdopodobniej powstał jako ikona prawosławna. Według jednego z podań, w 1240 roku miał zostać ewakuowany z Kijowa zagrożonego przez wojska tatarskie Batu-chana na teren dzisiejszej Białorusi nad rzekę Druć. Tam blask ikony miał tak rozświetlać noce, że stały się one całkowicie „białe”, stąd ruskie określenie „Białynicz”. Według innej wersji, wzięty przez prawosławnych mnichów obraz miał trafić do Monasteru Kuteińskiego pod Orszą.

Nie jest jasne, w jaki sposób ikona trafiła w ręce katolickie. Według różnych wersji obraz miał się cudownie objawić w klasztorze Karmelitów. Według innej, w 1635 roku przekazał im go kanclerz wielki litewski Lew Sapięha, fundator i opiekun wspomnianego monasteru, jak i klasztoru. Natomiast duchowieństwo i historycy prawosławni twierdzą, że Karmelici obraz po prostu ukradli z bramy monasteru w Orszy.

Po wybuchu wojny polsko-rosyjskiej w 1654 roku, wobec okrucieństwa i rabunków, jakich dopuszczali się Moskale na okupowanych ziemiach, obraz został ewakuowany z Białynicz i wywieziony na zachód do Lachowicz. Według współczesnych, wstawiennictwo Matki Boskiej odegrało kluczową rolę w prowadzonej obronie.

Opr. Waleria Brażuk

Odbudują Sanktuarium Matki Bożej Białynickiej

Portal Katolik.life informuje o planach odbudowy w Białyniczach starożytnej świątyni, z której «pochodzi» cudowny obraz Matki Bożej Białynickiej – Królowej Białorusi.

W centrum rejonowym Białynicz w obwodzie mohylewskim, powstanie Sanktuarium Matki Bożej Białynickiej. Projekt nawiązuje do kościoła, który jeszcze w XVI stuleciu służył za posiadania cudownej ikony Bożej Rodzicielki.

Cerkiew pod budowę katolickiego sanktuarium Matki Bożej Białynickiej przeznaczono działkę o powierzchni 0,72 hektara – u zbiegu ulic Lenińskiej i Miczurinskiej, w miejscu zniszczonego starożytnego cmentarza katolickiego.

Powstanie w Białyniczach katolickiej świątyni pw. Matki Bożej Białynickiej ma być zadośćuczynieniem za niesprawiedliwość dziejową.

W centrum miasta znajduje się już bowiem cerkiew prawosławna pw. Cudownej Ikony Matki Bożej Białynickiej, a miejscowi katolicy z parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Białynickiej nie mają świątyni, której patronowałyby

patronka ich wspólnoty religijnej.

Świątynię katolicką, do której tradycji nawiązują katolicy Białynicz, władze rosyjskie odebrały wiernym w 1876 roku i przekazały budynki kościoła oraz działającego przy nim klasztoru Karmelitów wiernym prawosławnym. W latach 60. XX stulecia władze sowieckie wysadziły w powietrze zarówno były kościół, jak i klasztor.

Ze zniszczonej świątyni „pochodzi” ikona Matki Bożej Białynickiej – Królowej Białorusi, czczona zarówno przez katolików, jak i prawosławnych.

O historii cudownego obrazu Matki Bożej Białynickiej, zwanej też Litewską Madonną, już pisaliśmy.

Przypomnijmy, że według jednego z podań, w 1240 roku miał on zostać ewakuowany z Kijowa zagrożonego przez wojska tatarskie Batu-chana na teren dzisiejszej Białorusi nad rzekę Druć. Tam blask ikony miał tak rozświetlać noce, że stały się one całkowicie „białe”, stąd ruskie określenie „Białynicz”. Według innej wersji, wzięty przez prawosławnych mnichów obraz miał trafić do Monasteru Kuteińskiego pod Orszą.

Nie jest jasne, w jaki sposób ikona



Tak ma wyglądać katolickie Sanktuarium Matki Bożej Białynickiej w Białyniczach

trafiła w ręce katolickie. Według różnych wersji obraz miał się cudownie objawić w klasztorze Karmelitów w Białyniczach. Według innej, w 1635 roku Karmelitom przekazał ikonę kanclerz wielki litewski Lew Sapięha, fundator i opiekun wspomnianego monasteru, jak i klasztoru.

Tymczasem prawosławni historycy i duchowieństwo Cerkwi twierdzą, że Kar-

melici obraz po prostu ukradli z bramy monasteru w Orszy.

Po wybuchu wojny polsko-rosyjskiej w 1654 roku, wobec okrucieństwa i rabunków, jakich dopuszczali się Moskale na okupowanych ziemiach, cudowny obraz został ewakuowany z zagrożonych rosyjską okupacją Białynicz i wywieziony na zachód do Lachowicz.



Kościół Karmelitów p.w. Matki Bożej Szkaplerznej w Białyniczach, wraz z klasztorami i sanktuarium Matki Bożej Białynickiej. Obraz Napoleona Ordy, 1873 rok

Uważa się, iż wstawiennictwo Matki Boskiej Białynickiej odegrało kluczową rolę w skutecznej obronie przez Polaków twierdzy w Lachowiczach obleganej przez wojska rosyjskie dowodzone przez Iwana Chowańskiego, legendarnego rosyjskiego dowódcy wojskowego z XVII stulecia.

Opr. Waleria Brażuk

25. rocznica beatyfikacji Męczennic z Nowogródka

5 marca minęła 25 lat od beatyfikacji jedenastu Sióstr Nazaretanek z Nowogródka, które w czasie II wojny światowej oddały życie za mieszkańców miasta. «Ich życie i śmierć przypominają mi, że moje działanie ma znaczenie i może być źródłem nadziei i wiary dla innych» – mówi siostra Filotea Tichonowicz, przełożona prowincjalna sióstr nazaretanek na Białorusi.

Heroiczna ofiara Błogosławionych Męczennic pozostaje symbolem chrześcijańskiego poświęcenia i inspiracją dla współczesnych Nazaretanek posługujących na Białorusi, gdzie wielu wiernych codziennie mierzy się z różnymi wyzwaniami w życiu religijnym.

Ofiara w imię miłości

Siostry przybyły do Nowogródka w 1929 roku, by służyć społeczności przez edukację i pomoc duszpasterską. Niestety II wojna światowa brutalnie przerwała ich misję. Gdy niemieccy okupanci planowali egzekucję 120 mieszkańców, siostry dobrowolnie ofiarowały swoje życie. «Jeśli potrzebna jest ofiara, niech lepiej nas rozstrzelają niż tych, którzy mają rodziny» – powiedziała przełożona, s. Maria Stella.

1 sierpnia 1943 roku jedenaście sióstr zostało rozstrzelanych w lesie pod Nowogródkiem. Po wojnie ich ciała pochowano przy kościele w Nowogródku, a później złożono w sarkofagu w świątyni. 5 marca 2000 roku papież Jan Paweł II ogłosił je błogosławionymi.

Nazaretanki na Białorusi – życie w wierze

Dziś Nazaretanki kontynuują swoją misję, wspierając wspólnoty katolickie i pomagając wiernym w duchowym wzrastaniu. «Ofiara naszych sióstr męczennic dla mnie jest jak Miłosierne spojrzenie Boga Ojca na swoje dzieci. On liczy na nas, bo może kochać w nas. Tak Bóg



ukochał przez siostry męczennice ten lud znękany» – podkreśla s. Teresa Kuczyńska. Wiele osób, szczególnie starszych, pamięta jeszcze trudne lata powojenne, gdy wiara była dla nich ostoją w codziennym życiu. Obecnie wyzwaniem jest troska o młode pokolenie, które dorasta w świecie pełnym zmian, a jednocześnie szuka duchowego oparcia i wartości.

„Dla mnie ofiara błogosławionych sióstr to najwyższy wyraz miłości do Boga i bliźnich. To przykład zaufania, który daje światło w trudnych chwilach» – mówi s. Filotea Tichonowicz. Siostry posługują w parafiach, prowadzą katechazę, wspierają rodziny, samotne matki i osoby starsze. Ich obecność umacnia wspólnotę, dając ludziom poczucie, że Kościół jest zawsze blisko nich. «Męczennicy są świadkami, że istnieją wartości wyższe niż życie doczesne» – dodaje s. Filotea.

Żywe świadectwo dla wiernych

Historia Błogosławionych sióstr wciąż inspiruje zarówno duchownych, jak i świeckich. «Dla mnie ich ofiara to miłość pokazana czynem, a nie słowami. To żywy przykład Ewangelii» – podkreśla s. Natalia Urbanowicz. «Pokazują, że trudności rodzinne nie są obojętne dla Kościoła, lecz bardzo ważne.»

Wierni coraz częściej zwracają się o wstawiennictwo Sióstr Męczennic w codziennych sprawach, powierzając im

swoje troski i radości. «Siostry są wierne – jeśli kogoś weźmą w opiekę, zawsze towarzyszy mu ich wsparcie» – mówi s. Laura Szukielowicz.

Podczas wprowadzenia relikwii Sióstr Męczennic do parafii w Homlu starsza kobieta podeszła do sióstr pokazując obrazek Błogosławionych, bardzo zniszczony. Powiedziała, że jej dom uległ pożarowi. Ocalały dzieci i tylko ten obrazek. «Cała moja rodzina ma te Siostry za opiekunki. Choć nie znamy Ich historii, zawsze czciliśmy je jako święte» – wyznała.

Siostry Męczennice – znak nadziei

25 lat po beatyfikacji bł. Marii Stelli i jej towarzyszek ich historia nadal inspirowa. Dla wielu osób wciąż stanowią wzór odwagi i niezłomnej wiary. «Najważniejsze jest to, że Męczennice z Nowogródka są żywym przykładem tego, jak wielką miłość można okazać Bogu i bliźnim. Ich życie i śmierć przypominają mi, że moje działanie ma znaczenie i może być źródłem nadziei i wiary dla innych» – podsumowuje s. Laura.

W czasach, gdy życie religijne wymaga determinacji i wytrwałości, współczesne Nazaretanki niosą wsparcie i nadzieję, pomagając wiernym trwać przy wartościach, które przekazywały ich poprzedniczki.

IT-P/KAJ

Abp Tadeusz Kondrusiewicz o stanie swojego zdrowia

79-letni emerytowany metropolita mińsko-mohylewski ksiądz arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz nagrał 17 marca specjalne wideo przemówienie do wiernych za pośrednictwem kanału YouTube i portalu Catholic.by.

Hierarcha poinformował, że 2 lata temu zdiagnozowano u niego raka skóry (czerniaka). Na podstawie wyników badań hierarcha został poddany zabiegowi chirurgicznemu w celu usunięcia guza. Następnie regularnie przechodził badania kontrolne w ośrodku onkologicznym.

„Dwa tygodnie temu podczas badań okazało się, że mam przerzuty do płuc» – powiedział abp Tadeusz Kondrusiewicz.

Następnie duchownemu przepisano cykl chemioterapii, który arcybiskup natychmiast rozpoczął.

W maju 2024 roku hierarcha przeszedł operację serca po zawale.

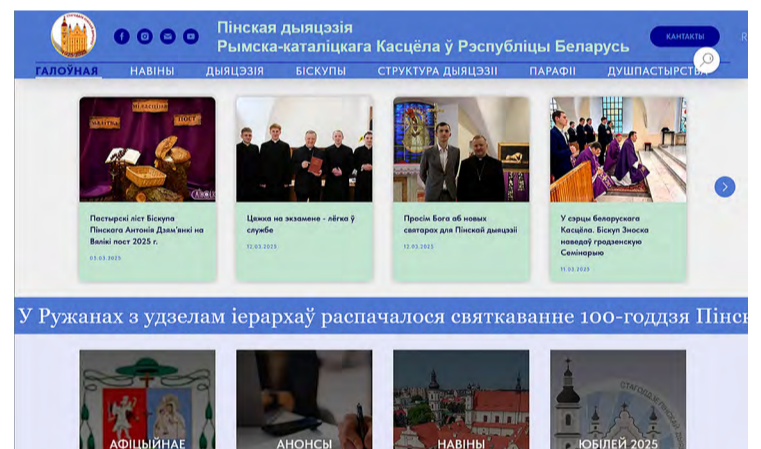
Na nagraniu wideo abp Kondrusiewicz dziękuje wiernym i wszystkim ludziom dobrej woli za modlitwę w jego intencji. Wspominając okres Wielkiego Postu, który przeży-



wa Kościół, podkreśla, że wierzący powinni „współczuć Jezusowi, który cierpiał za nas i nasze grzechy, a także ofiarować swoje cierpienie za nasze nawrócenie, za sukces ludzi na drodze ich duchowego odrodzenia oraz za nasz kraj”.

Na zakończenie swego przemówienia hierarcha życzył wszystkim Bożego błogosławieństwa na dobre przeżycie Wielkiego Postu oraz zdrowia duszy i ciała.

Emilia Kuklewska/catholic.by



Remont Czerwonego Kościoła

Wkrótce rozpoczną się prace remontowe w stołecznym kościele Świętych Szymona i Heleny (zwanym potocznie Czerwonym Kościołem). Poinformował o tym korespondent agencyi Mińsk-Nawiny Aleksander Kochan, dyrektor przedsiębiorstwa komunalnego «Mińskie Dziedzictwo», będącego formalnym właścicielem obiektu.

W nocy z 25 na 26 września 2022 roku w Czerwonym Kościele, będącym jedną z najbardziej znanych i rozpoznawalnych świątyni katolickich na Białorusi, wybuchł pożar. Wskutek incydentu nikt nie ucierpiał. Nastąpiło jednak znaczne zniszczenie mienia.

Dla władz stało się to wystarczającym pretekstem, aby zamknąć świątynię pomimo niezadowolonych wiernych. Niezgodę ze wstrzymaniem nabożeństw w Czerwonym Kościele demonstrowali nie tylko parafianie, ale także wieloletni proboszcz parafii św. Szymona i Heleny ksiądz Władysław Zawalniuk. Duchowny w związku z osiągnięciem wieku emerytalnego, w lipcu ubiegłego roku złożył dymisję na ręce metropolity mińsko-mohylewskiego, arcybiskupa Józefa Staniewskiego. Po przejściu na emerytu-



rę ks. Zawalniuk zaprzestał kontestowania decyzji władz Mińska, związanych z rzekomą potrzebą przeprowadzenia w Czerwonym Kościele gruntownych prac remontowych.

„Konieczny jest kompleks prac naprawczych i restauracyjnych, aby zapewnić zachowanie budynku jako zabytku architektonicznego i zabezpieczyć jego funkcjonowanie» – podkreślił dyrektor „Mińskiego Dziedzictwa”.

Według niego prace te obejmą wymianę i naprawę wewnętrznych i zewnętrznych sieci inżynierskich, a także przeprowadzone zostaną prace restauracyjne i wykończeniowe. „Opracowano dokumentację projektową i szacunkową, która przeszła odpowiedni egzamin państwo-

wy» – zapewnił dyrektor firmy, władającej Czerwonym Kościołem.

Według Aleksandra Kochana robotnicy budowlani rozpoczną prace już w najbliższych dniach. Zanim przystąpią do pracy komitet parafialny powinien na czas remontu opróżnić wnętrza świątyni. Zdaniem parafian wywiezienie wszystkich kościelnych sprzętów i mebli potrzebowałoby wynajęcia co najmniej dziesięciu ciężarówek. Nie wiadomo też, w którym miejscu można składować wywiezione na czas remontu mienie.

Kwestia zwolnienia lokalu była omawiana na szczeblu Mińsko-Mohylewskiej Archidiecezji Kościoła Rzymskokatolickiego w Republice Białorusi.

Walery Kowalewski

Diecezja Pińska ma nowy portal

Diecezja Pińska Kościoła Rzymskokatolickiego na Białorusi z przyjemnością prezentuje swoją nową oficjalną stronę internetową.

Pińskiej ma być wygodnym narzędziem komunikacji i wsparcia duchowego dla wiernych z obwodów brzeskiego i homelskiego Białorusi.

Jest to nowoczesna platforma gromadząca wszelkie niezbędne informacje dla wiernych i wszystkich osób zainteresowanych życiem diecezji.

Redakcja portalu internetowego Diecezji Pińskiej zaprasza do odwiedzania i włączania się w życie diecezji!

Adres nowego portalu internetowego Diecezji Pińskiej, to: Pinskdiocese.by

Na stronie można znaleźć:

Wiadomości diecezjalne:
– bieżące wydarzenia, wiadomości, dokumenty, ogłoszenia i listy pasterskie.

Strukturę i historię diecezji:
– szczegółowe informacje o jej powstaniu, władzach (Kuria), rozwoju i bieżącej działalności, a także o instytucjach i wspólnotach monastycznych diecezji.

Informacje o parafiach i prowadzonej na ich terenie działalności duszpasterskiej:

– kontakty i opisy parafii, a także informacje o inicjatywach duszpasterskich i ruchach religijnych.

Nowa witryna internetowa Diecezji

Witryny internetowe prowadzą także inne, funkcjonujące na Białorusi diecezje Kościoła Rzymskokatolickiego.

Oto ich strony internetowe:
Catholicnews.by – strona prowadzona przez Diecezję Witebską;

Catholicminsk.by – strona Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej;

Grodzensis.by – strona prowadzona przez Diecezję Grodzieńską.

Witryną główną Kościoła Rzymskokatolickiego na Białorusi jest portal Catholic.by

Waleria Brażuk

Legenda polskiego kabaretu kończy 80 lat!

Zenon Laskowik rozśmieszał miliony Polaków żartując z systemu komunistycznego i realiów panujących w czasach PRL. Twórca kabaretu «Tey» w latach 70. i 80. był prawdziwą gwiazdą. W latach 90. zrezygnował z występów na scenie i rozpoczął pracę jako listonosz. Kilka lat temu postanowił wrócić do zawodu, który przyniósł mu ogromną popularność. Legendarny satyryk obchodził 26 marca Jubileusz 80. urodzin.

Zenon Laskowik urodził się 26 marca 1945 roku w leżącej obecnie na Białorusi wiosce Rekście w obwodzie grodzieńskim. Jego rodzicami byli Józef (1912–2001) oraz Maria Laskowik (1921–1999), którzy po II wojnie światowej jako repatrianci osiedlili się na ziemiach odzyskanych w Międzyrzeczu (woj. lubuskie).

Wczesne lata

W Międzyrzeczu Zenon spędził dzieciństwo i młodość. Tutaj ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Heliodora Świecickiego. Już w młodym wieku kresowiak wykazywał zainteresowanie sportem. Był obiecującym piłkarzem i tenisistą. By realizować swój talent rozpoczął studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu, które ukończył z tytułem magistra wychowania fizycznego. Zdobył przy okazji specjalizację trenera piłki nożnej, lecz nigdy w zawodzie nie pracował.

To właśnie w tamtym okresie w jego głowie narodził się pomysł, by założyć własny kabaret. Laskowik początkowo działał w grupie pod nazwą „Klops”, którą później wraz z Krzysztofem Jaśla-



Zenon Laskowik. Oficjalna Strona

rem przekształcił w znany wszystkim dobrze kabaret „Tey”. Wkrótce do załogi dołączył również Janusz Rewiński.

Kabaret «Tey»

W jednej z rozmów z „Głosem Wielkopolskim” Laskowik powiedział: „Zawiązaliśmy Kabaret Tey w opozycji do tego, co się działo wokół nas wszystkich. Czuję, że coś jest nie tak, że nasza rzeczywistość jest zafalszowana, zakłamana, nieprawdziwa. Najbardziej bolało to, że ci, którzy wyznawali tę socjalistyczną ideologię, byli najbardziej

dwulicowi”.

Kabaret „Tey”, założony przez Laskowika wspólnie z Jaślarem, szybko zdobył popularność w całej Polsce.

W skład zespołu dołączyli z czasem gwiazdy branży kabaretowej – Janusz Rewiński i Bohdan Smoleń, tworząc niezapomniane skecze, takie jak „S tyłu sklepu” czy „Narodziny gwiazdy”. Kabaret „Tey” stał się symbolem inteligentnej satyry, wyśmiewającej absurdalność życia w PRL-u. W 1980 roku na Festiwalu w Opolu kabaret zdobył Złotą Szpilkę, najbardziej prestiżową nagrodę satyryczną

tamtym czasów.

Przerwa w karierze

Stan wojenny w Polsce w 1981 roku znacząco wpłynął na działalność kabaretu „Tey”. Po zakończeniu tego trudnego okresu grupa zmieniła nazwę na „Teyatr”, ale nie odzyskała dawnej popularności. Na początku lat 90. Zenon Laskowik zdecydował się na radykalny krok – porzucił karierę artystyczną i zatrudnił się w Poznaniu na Poczcie Polskiej jako listonosz. Pracował tak przez 10 lat.

Początki znamienitego pocztylionia były trudne. Odbiorcy przeszyli nie chcieli bowiem wierzyć, że Laskowik jest prawdziwym pracownikiem poczty. Myśleli, że gdzieś znajduje się ukryta kamera. Nieraz konieczna była interwencja naczelnika, który uspokajał mieszkańców. Z mieszkańcy przyzwyczaili się i listonoszowi Laskowikowi praca dawała się już o wiele łatwiej.

Powrót na scenę

W 2003 roku Zenon Laskowik powrócił na scenę. Założył Platformę Artystyczną O.B.O.R.A., z którą wystawiał nowe programy kabaretowe, takie jak „Niespodziewane powroty, czyli twórczy klimat” oraz „O’Pyra za 3 grosze plus VAT”.

Jego powrót na estradę spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem publiczności. We wrześniu 2003 roku Zenon Laskowik odebrał Złotą Płytę kabaretu „Tey” wydaną przez Polskie Radio. A siedem lat później, w roku 2010, po 30 latach nieobecności, wystąpił na 47. Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu. Publiczność oklaskiwała artystę na stojąco i odśpiewała mu „Sto lat”.

Wraz z Waldemarem Malickim nasz bohater zorganizował też cykl koncertów dla Telewizji Polskiej, gdzie znalazły się

zarówno znane już skecze „Filharmonii Dowcipu” jak też nowe, autorstwa Laskowika i Jacka Fedorowicza.

Wiele wyróżnień

Nasz kraj jest laureatem wielu wyróżnień, m.in. zdobywcą Super Wiktora, Grand Prix Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w roku 2010 i – wraz z Waldemarem Malickim – Telekamery „Tele Tygodnia” w kategorii Rozrywka – osobowość 2010 roku.

Poznańscy radni przyznali mu w 2005 roku tytuł „Zasłużony dla Miasta Poznania”. Ich zdaniem, artysta świetnie promuje stolicę Wielkopolski, rozśmiesza miejscowy humor, a w czasach PRL-u jego kabaret był miejscem, w którym każdy czuł się wolny.

W roku 2009 nasz znakomity kraj został odznaczony Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

W 2014 roku Zenon Laskowik otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

Szanowny Panie Zenonie, Pański bogaty dorobek artystyczny nie sposób przywołać w ramach jednej publikacji...

Z okazji przypadającego dzisiaj Jubileuszu Pana 80. urodzin, w imieniu redakcji oraz Czytelników portalu Znadniemna.pl pragniemy przekazać Panu serdeczne gratulacje i życzenia oraz podziękować za dotychczasowe lata Pańskiej działalności artystycznej. W tym wyjątkowym dla Pana dniu, parafrazując znaną piosenkę, chcemy wyrazić przekonanie, że „dzisiaj, jutro, zawsze” jest i pozostanie Pan aktorem, który ujmuje wrażliwością, charyzmą oraz niepowtarzalnym urokiem osobistym.

Redakcja Głosu

«Europejski wybór Białorusi – stracona szansa?»

18 marca w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie, w ramach polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej odbyła się dyskusja o europejskości Białorusi. Dyskusja miała miejsce w związku z prezentacją książki «Europejski wybór Białorusi – stracona szansa?» autorstwa byłego polskiego dyplomaty w Mińsku, Marcina Wojciechowskiego.

Podczas prezentacji autor książki ocenił, że Białorusini są jednym z najbardziej proeuropejskich narodów byłego Związku Sowieckiego.

– O tym świadczy przede wszystkim historia Białorusi. Przez wieki na terenie kraju stykały się obok kultura zachodnia i wschodnia, katolicyzm i prawosławie. Myślę, że ci ludzie, którzy się wychowali na Białorusi, którzy mieszkają tam od wieków, mają w tyle głowy tolerancję i otwartość na zachodnią stronę kultury oraz tożsamości – stwierdził.

Wyzwaniem w zachowaniu otwartości jest polityka Aleksandra Łukaszenki. – W ostatnich latach na poziomie oficjalnym nie kładzie się nacisku na szczerłość, ale na rzeczy odwrotne. Próbuje się wymazać tradycję wielokulturowości, zapomnieć o niej i przemilczeć. Natomiast wydaje mi się, że ludzie ciągle o tym pamiętają, są dumni ze swojej proeuropejskości, nawet



MARCIN WOJCIECHOWSKI jest dziennikarzem i dyplomata. Pracował jako korespondent na Bałkanach, na Ukrainie i w Rosji. Przez lata był związany z «Gazetą Wyborczą». Publikował także w «Nowej Europie Wschodniej» oraz «Polityce», a debiutował w «Tygodniku Powszechnym» oraz «Polis – piśmie o sztuce życia publicznego». Był wiceprezesa Fundacji Solidarności Międzynarodowej wspierającej procesy demokratyzacyjne oraz transformację, głównie w Europie Wschodniej. W latach 2013–2015 pełnił funkcję rzecznika MSZ. Od 2016 do końca 2023 roku pracował w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku jako rzecznik prasowy, kierownik referatu politycznego, zastępca ambasadora, a w latach 2020–2023 jako chargé d'affaires.

jeśli nie wyrażają tego bardzo głośno – zapewnił autor.

Taki stosunek do kultury zachodniej napawa Wojciechowskiego optymizmem. – Stanowi źródło optymizmu. Kiedy nastąpią odpowiednie warunki, Białorusini będą mogli wyrazić i zamianifestować swoją europejskość. Dlatego właśnie w tytule książki pozostawiam znak zapytania. Odpowiadam w publikacji, że to nie była i wciąż nie jest stracona szansa, ale raczej nieudana. Teraz się nie udało, ale europejski wybór Białorusi nie jest zamknięty.

Białorusini muszą poczekać na swój czas, dojrzeć, być może jeszcze trochę popracować. Myślę jednak, że każdy, kto Białorus zna, był tam lub ma przyjaciół w tym kraju, wie, że pod względem mentalności i przynależności do kultury zachodniej to również jest państwo europejskie. Po prostu z powodów politycznych nie może zrealizować swoich aspiracji – tłumaczył dyplomata.

Według spisu powszechnego z 2019 roku, na Białorusi mieszka 287 tys. osób narodowości polskiej. W 2022 roku, mimo

sprzeciwu Polaków, doszło do eliminacji języka ojczystego ze szkół polskiej i litewskiej mniejszości narodowych. Wtedy de facto doszło do likwidacji polskiego statusu placówek w Wołkowysku i Grodnie.

– To nie my zamknęliśmy polskie szkoły, tylko białoruskie władze. To one wyrugowały język polski z placówek, gdzie nauczano go wcześniej, więc trudno mieć o to do nas pretensje. Myślę, że przyjdzie taki moment, że zaczniemy o tym rozmawiać w mniej emocjonalny, a w spokojniejszy sposób. Natomiast pozostaje ryzyko, że w ciągu tego okresu może się nieco zmienić mentalność mieszkańców. Wydaje mi się jednak, że podobne postawy społeczne kształtują się bardzo długo – dziesięciolecia, a nawet wiekami. Przebywanie w obiegu kultury europejskiej, oczywiście, w wydaniu wschodnim, przenikającym się, nie zmienia się szybko. Zainteresowanie Zachodem, kulturą europejską i wartościami europejskimi będzie trwało i odrodzi się w momencie, kiedy powstaną ku temu lepsze warunki – zapewnił Wojciechowski.

Sytuacja Polaków na Białorusi z powodu represji pozostaje bardzo trudna. – Są bardzo dzielni i mimo trudnych warunków starają się kultywować własną tożsamość, przede wszystkim poprzez nauczanie języka polskiego. Choć w szkolnictwie państwowym zostało ono zakazane, wciąż istnieją tak zwane szkoły społeczne, kursy online, a niektórzy ludzie prowadzą podobne zajęcia w pojedynkę. Nauczanie języka ojczystego pozostaje głównym źródłem zachowania przynależności naro-

dowości Polaków. Rzeczywiście, są trudności z podróżami do Polski, z przekraczaniem granicy. To nie są łatwe sprawy, natomiast jest taka możliwość, żeby właśnie też dzięki nowym technologiom i lekcjom online, nauka języka polskiego nadal była prowadzona na dobrym poziomie – podkreślił.

Oprócz zakazywania dostępu do oświaty, Polacy na Białorusi są ograniczani w upamiętnianiu wydarzeń historycznych czy demonstracji symboli narodowościowych.

Jeden z rozdziałów książki został poświęcony Andrzejowi Poczobutowi, polsko-białoruskiemu dziennikarzowi więzionemu na Białorusi. W wydanej książce dyplomata wspomina swój udział w wyzwoleniu z reżimowego więzienia przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej na Białorusi, m.in. spotkanie z Andżeliką Borys i Andrzejem Poczobutem w siedzibie Komitetu Śledczego w Mińsku.

– Andrzej Poczobut jest osobą niezwykle pryncypialną i się nie zgadza na żadne ustępstwa wobec reżimu. Nie chce poprosić o ulaskawienie i przyznać się do winy. Myślę, że powinniśmy tę pozycję uszanować, bo warunkuje ona jego przyszłość. Mam nadzieję, że przyjdzie taki moment, że władze na Białorusi uznają, iż zwolnienie Poczobuta jest im na rękę, leży w ich gestii i do niego dojdzie. Byłby to naprawdę bardzo znaczący gest – podsumował Marcin Wojciechowski.

a.pis/LRT.it



Głos znad Niemna jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Polaków na Białorusi. Ukazuje się od 1989 roku, a od 2005 roku jest wydawany na uchodźstwie.

portal internetowy
ZNADNIEMNA.PL